



FUTBOL małopolski

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ październik 2008 nr 10 (43)



Lato znów królem

czytaj str. 3

W NUMERZE: • Odeszłe Postaci futbolu • KS Borek: pięknie i dumnie • Okocimski wiecznie żywy
• "Stiwek" zakończył karierę • Cracovia bez "Doktora" • Położyć tamę chamstwu

Nie w Sosnowcu, nie w Bytomiu i nie w Kielcach tylko w Nowej Hucie piłkarze Cracovii i Wisły będą rozgrywać swoje mecze w trakcie trwającej około dwóch lat gruntownej przebudowy nowego stadionu Cracovii. „Pasy” i „Biała Gwiazda” będą, po raz pierwszy w swej historii, rywalizować na tym samym obiekcie. Nic to dziwnego. Tak czynią choćby Inter i AC Milan na San Siro w Mediolanie oraz Roma i Lazio na Stadio Olimpico w Rzymie.

W trakcie spotkania w Urzędzie Miasta Krakowa, 28 października, w obecności prezydenta Krakowa, Jacka Majchrowskiego, szefowej Biura ds. Euro 2012 Urzędu Miasta Krakowa - Barbary Janik i przedstawicielki Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu - Joanny Niedziałkowskiej, trzy krakowskie kluby zawarły wstępne porozumienie w tej sprawie.

Wszystko wskazuje na to, że piłkarska ekstraklasa pozostanie w Krakowie. Trzy krakowskie kluby uznały, że jest to najbardziej racjonalne rozwiązanie, a skorzystają na nim w dużej mierze kibice. W najbliższym czasie czekają nas decyzje w sprawach rozwiązań technicznych na „Suchych Stawach” pozwalających na rozgrywanie w Nowej Hucie meczów o najwyższą stawkę. Na obiekt Hutnika przeniesione zostaną jupiter, krzeselka, zadaszenie i kolowroty, czyli elementy wymagane do uzyskania licencji na grę w ekstraklasie, w tym instalacja do podgrzewania płyty boiska. Wiadomo już, że koszty konieczne na dostosowanie obiektu Hutnika do rozgrywania na nim meczów ekstraklasy, około 6-8 mln zł, zostaną poniesione przez Wisłę i Cracovię. Stadion na „Suchych Stawach” będzie miał po modernizacji 6 tysięcy miejsc, w tym tysięcy zadaszonych. Poprawiona zostanie też cała stadionowa infrastruktura.

Aby na stadionie Hutnika wiosną mogły być rozgrywane mecze Ekstraklasy przygotowania muszą rozpocząć się niezwłocznie. Na Suche Stawy zostaną przeniesione m.in. słupy oświetleniowe ze stadionu przy ul. Kałuży.

Cracovia i Wisła razem... na Hutniku

Wiceprezes Hutnika, Andrzej Szmyt, zadowolony jest z decyzji władz o wyborze stadionu w Nowej Hucie dla rozgrywania meczów ekstraklasy. Na Suchych Stawach o frekwencję, w miarę porównywalną z obecną, oba krakowskie kluby mogą być spokojne. Jeśli Wisła i Cracovia przeznaczyłyby środki na inwestycje, to mogłyby je później odliczyć od opłat za wynajem obiektu, a o czymś takim nie miałyby prawa myśleć, gdyby wynajmowały stadiony w innych miastach. Takie rozwiązanie jest najlepsze dla wszystkich. Skorzystają obie ekstraklasowe drużyny i ich kibice, skorzysta również Hutnik, którego stadion wypięknieje. Skorzysta wreszcie Nowa Huta, do której ekstraklasa wróciłaby po dwunastu latach przerwy, czyli od momentu gdy jej szef-regi w 1997 roku opuścił gospodarz stadionu na Suchych Stawach.

Ponowny przetarg na stadion Wisły

Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu ogłosił ponowny przetarg na budowę wschodniej trybuny

stadionu Wisły. Wykonawcę poznamy 9 grudnia. Kilkanaście dni temu ZIKiT unieważnił pierwszy przetarg ze względu na zbyt wysokie ceny zaproponowane przez wykonawców. Drugi przetarg obejmuje również burzenie istniejącej trybuny zachodniej i przygotowanie terenu w jej miejscu do budowy nowej. Zwycięzca zdemontuje także stare maszty oświetleniowe.

Oferty można składać do 9 grudnia - wtedy poznamy ceny. Jeśli przetarg nie będzie się przeciągał, wschodnia trybuna stadionu Białej Gwiazdy powinna być gotowa do grudnia 2009 roku. Wcześniej zakończy się przygotowanie terenu pod budowę nowej zachodniej trybuny, tak by jeszcze przed wakacjami 2009 roku mogła ruszyć jej budowa. Harmonogram przewiduje, że stadion będzie dysponował kompletnie przebudowanymi trybunami do czerwca 2010 roku.



W „Pasach” zmiana na trenerskiej ławce Płatek za Majewskiego

pisano o mnie, że jestem Bin Ladenem (w programie telewizyjnym).

Najlepszy transfer: Kamil Witkowski.

Wystarczyło kilka dobrych meczów w barwach Pasów i „Witka” wpadł w oko Leo Beenhakkerowi. Niestety potem Kamil odniósł kontuzję. Kiedy napastnik wrócił do formy Majewski i tak nie chciał na niego postawić.

Najgorszy transfer: Łukasz Skrzyński

Z Cracovii pogoniony jak przypadkowy junior. W Polonii Warszawa tworzy jeden z najlepszych bloków obronnych w ekstraklasie. W klubie zapomniano o tym, jak wiele „Skrzynia” zrobił dla Cracovii przez ostatnie lata.

Nowy szkoleniowiec

Artur Płatek, nowy trener Cracovii ma 38 lat. Ostatnio był drugim trenerem drugoligowego niemieckiego klubu TuS Koblenz. W Polskiej Ekstraklasie prowadził zespół Jagiellonii Białystok.

Artur Płatek urodził się 2 czerwca 1970 w Pyskowicach. Grał na pozycji obrońcy w Walce Makoszewy, Górniku Zabrze, Górniku Pszów, Polonii Bytom, Rakowie Częstochowa (4 mecze w I

lidze), Orle Bobrowniki oraz niemieckich SV Wilhelmshaven 92 (III liga), Sportfreunde Siegen (III liga) i VfL Hamm/Sieg (IV liga).

W tym ostatnim klubie w latach 2002-2003 był grającym trenerem. Następnie prowadził jako asystent Jahn Regensburg (III liga), Rot-Weiss Ahlen (2004-2005, II liga) po czym wrócił do Polski. W latach 2005-2006 był asystentem Dariusza Kubickiego w Polonii Warszawa (I liga, spadek), w latach 2006-2007 był początkowo asystentem tego samego trenera w Górniku Łęczna, I trenerem od 19 do 21 sierpnia 2006, a następnie asystentem Krzysztofa Chrobaka (I liga, karna degradacja do III ligi w wyniku afery korupcyjnej).

Największe sukcesy Płatek święcił w Jagiellonii, którą przejął od trenera Ryszarda Tarasiewicza i wprowadził do ekstraklasy. W najwyższej klasie rozgrywkowej z „Jagą” wystartował bardzo dobrze, ale po słabszej wiosnie został zwolniony. Cieszył się wielką sympatią kibiców. Po zwolnieniu, w Białymstoku zebrało go ok. 1000 fanów „żółto-czerwonych”.



Trener Stefan Majewski, popularny „doktor” opuścił (wreszcie) Cracovię. Po 750 dniach spędzonych na trenerskiej ławce odszedł kontrowersyjny szkoleniowiec, który z uporem godnym lepszej sprawy przebudowywał zespół, pozbywał się kolejnych graczy, degradował drużynę. Do porozumienia stron doszło po spotkaniu „Pasów” z Odrą Wodzisław. Bezbramkowy „czerwonej latarni” przełaził czarę goryczy. Prezes Janusz Filipiak nie był w stanie nadal chronić trenera.

Decyzja prezesa nie zaskoczyła sympatyków Cracovii. Od dawna dymisji Majewskiego domagali się kibice „Pasów”, w nim upatrując głównego winowajcę bardzo słabej postawy piłkarzy w obecnych rozgrywkach. Od kilku miesięcy w trakcie pojedynków na stadionie przy ul. Puszkina słychać było hasła: „Majewski sobota pakuj laptopa”, czy „Auf Wiedersehen”.

„Z całego serca dziękujemy trenerowi Stefanowi Majewskiemu za ponad 750 dni spędzonych na ławce trenerskiej pierwszej drużyny i życzymy sukcesów w dalszej karierze szkoleniowej” - można przeczytać w oficjalnym oświadczeniu klubu.

Majewski według „Faktu”

Pożegnanie to pretekst do podsumowań. Oto recenzja osiągnięć „Doktora”. **Najlepszy mecz:** Cracovia - Lech 3-0

Zbigniew Lach w Zarządzie PZPN

Janusz Hańderek przewodniczącym Komisji Rewizyjnej

Lato znów królem

30 października w warszawskim hotelu Sheraton obradowało Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze - Wyborcze PZPN. Najważniejszym punktem obrad były wybory władz statutowych Związku. Najwięcej emocji wzbudzała elekcja prezesa pił-

karskiej federacji. O stanowisko to ubiegali się: Zbigniew Boniek, Zdzisław Kręcina, Grzegorz Lato i Tomasz Jagodziński, który w trakcie obrad wycofał kandydaturę.

Zgodnie ze Statutem PZPN uprawnionych do wyboru było 116 delegatów. 60 reprezentantów wojewódzkich ZPN, 50 klubów ekstraklasy i I ligi, po dwóch delegatów futsalu i piłki kobiecej, oraz po jednym ze środowiska trenerskiego i sędziowskiego.

MZPN reprezentowali: Ryszard Niemiec - prezes MZPN, wiceprezesi: Janusz Hańderek i Zbigniew Lach oraz Zbigniew Jurkiewicz szef OZPN w Tarnowie i Marian Kuczaj prezes OZPN w Nowym Sączu. Cracovię reprezentowali Zbigniew Koźmiński (lub Sylwester Cacek - Widzew) i członek Zarządu spółki Rafał Wysocki, zaś Wisłę: członek Rady Nadzorczej klubu Piotr Bębenek i prezes Marek Wilczek. Zjazdowym delegatem Krnity był Alfred Lipniak - dyrektor klubu z Zabierzowa.

Komisja mandatowa potwierdziła udział w obradach 113 delegatów. Zabrakło Ryszarda Wójcika z Opola, Sylwestera Cacka - reprezentujący Cracovię, został wykluczony z udziału w obradach, Zbigniew Koźmiński, wcześniejszy delegat Cracovii, na znak protestu zrezygnował z głosowania.

Gośćmi obrad byli przedstawiciele UEFA Gianni Infantino i Grigorij Surkis oraz przedstawicielka prezydenta FIFA Eva Pasquie.

Prezesem Grzegorz Lato

Grzegorz Lato został nowym prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej zdobywając 57 głosów. Jego rywale: Zbigniew Boniek i Zdzisław Kręcina otrzymali odpowiednio 19 i 36 głosów. Lato jest dwudziestym czwartym w historii Prezesem PZPN.

Delegaci oddali 112 ważnych głosów, bezwzględna większość wynosiła 57 głosów.

Grzegorz Lato (ur. 8 kwietnia 1950 w Malborku) - prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, były piłkarz i trener, napastnik polskiej reprezentacji w piłce nożnej (100 meczów), trzykrotny uczestnik finałów Mistrzostw Świata (RFN 1974, Argentyna 1978 i Hiszpania 1982). Z drużyną biało-czerwonych zdobył w latach 1974 i 1982 brązowy medal mistrzostw świata. Jest także złotym medalistą olimpijskim z 1972 roku. Lato przewodniczył Klubowi Wybitnego Reprezentanta, był senatorem RP V kadencji. Członkiem zarządu PZPN jest od 2004 roku.

Zarząd

Osiemnaście osób znalazło się w nowym Zarządzie PZPN, wybranym podczas Walnego Zgromadzenia Delegatów. Prezesem na najbliższą czteroletnią kadencję wybrany został Grzegorz Lato.

Nowy Zarząd PZPN:

prezes - Grzegorz Lato, wiceprezes ds. organizacyjno-finansowych - Rudolf Bugdol - prezes Śląskiego ZPN; wiceprezes ds. szkoleniowych - Antoni Piechni-

czek - dotychczasowy wiceprezes PZPN, senator RP, były trener reprezentacji, z którą zdobył brązowy medal w Hiszpanii w roku 1982, piłkarz Ruchu Chorzów i Legii Warszawa, wielokrotny reprezentant kraju;

wiceprezes ds. zagranicznych - Adam Olszowski - dotychczasowy członek zarządu, przewodniczący zespołu PZPN ds Euro 2012, wcześniej szef komisji licencyjnej;

wiceprezes ds. piłkarstwa amatorskiego - Jan Bednarek, prezes Zachodniopomorskiego ZPN, były poseł na sejm z list Samoobrony;

wiceprezes ds. piłkarstwa profesjonalnego - Janusz Matusiak, ojciec piłkarza Radosława, wiceprezes Zarządu Wisły Płock ds. sportowych;

Pozostali członkowie Zarządu: Jacek Masiota (na wniosek klubów Ekstraklasy) z Lecha Poznań, adwokat, przewodniczący rady nadzorczej Ekstraklasy S.A.;

Ryszard Adamus (na wniosek klubów I ligi) prezes Polskiej Ligi Piłkarskiej zgłoszony przez Ekstraklasę S.A.;

Kazimierz Greń - prezes Podkarpackiego ZPN; Henryk Kłoczek - prezes Pomorskiego ZPN;

Stefan Antkowiak - prezes Wielkopolskiego ZPN;

Ireneusz Serwatka - radny z Wodzisławia, prezes miejscowej Odry;

Zdzisław Drobniewski - dyrektor sportowy PGE GKS Belchatów;

Witold Dawidowski - prezes Podlaskiego ZPN;

Stefan Majewski - były piłkarz, wielokrotny reprezentant kraju, delegat środowiska trenerów;

Mirosław Malinowski - prezes Świętokrzyskiego ZPN;

Zbigniew Lach - były piłkarz I-ligowy Wisły Kraków, wiceprezes Małopolskiego ZPN; Edward Potok - prezes Łódzkiego ZPN.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano Janusza Hańderek z Krakowa. Na wiceprezesa MZPN głosowało 75 delegatów.

FIFA zadowolona z wyborów

Informacja na temat elekcji prezesa PZPN znajduje się na głównej stronie serwisu fifa.com. Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) wyraziła zadowolenie z przeprowadzenia wyborów nowego zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej. Tytuł informacji brzmi: „Lato élu président de la fédération polonaise”

W informacji napisano: „W piątek 10 października 2008 roku reprezentanci FIFA, UEFA i rządu polskiego wspólnie postanowili, że wybory w PZPN odbędą się 30 października. Zgodnie z ustaleniami wybory przeprowadzono pod nadzorem Niezależnej Komisji Wyborczej (IEC). Po zakończeniu głosowania okazało się, że Grzegorz Lato został wybrany prezesem PZPN.

FIFA nazajutrz w piątek specjalne oświadczenie w tej sprawie, w którym z aprobatą przyjęła przebieg wyborów „zgodnie ze statutem PZPN”, a jednocześnie życzy nowemu prezesowi, Grzegorzowi Lato „samy sukcesów na nowym stanowisku”.

dokończenie na str. 4 >>>



Od lewej: Janusz Hańderek, Grzegorz Lato, Ryszard Wieniec, Kazimierz Greń.

>>> dokończenie ze str. 3

Lato znów królem

Światowa federacja podkreśla też, że będzie udzielać pomocy zarządowi polskiego związku. - Międzynarodowa Federacja Piłkarska będzie ściśle współpracować z PZPN, dla dobra polskiej piłki - czytamy w oświadczeniu.

Król strzelców mundialu z 1974 roku w głosowaniu delegatów uzyskał 57 ze 112 głosów, wygrywając w pierwszej turze.

Na oficjalnej stronie FIFA.com. zamieszczona została sylwetka (wraz ze zdjęciem) nowego prezesa PZPN. Szczegółowo przedstawiono jego karierę zawodniczą, wyszczególniono wszystkie gry w reprezentacji Polski.

Listkiewicz przeprosza

Na początku zjazdu odchodzący prezes Michał Listkiewicz „przeprósł wszystkich, którzy się na nim zawiedli”. Zapowiedział też do polskiego rządu, aby dał szansę nowo wybranym władzom PZPN. - Następna kadencja będzie najważniejsza w historii naszego związku. Z jednego powodu - Euro 2012. Apeluję do władz polskich: dajcie naszemu związkowi szansę, aby dobrze wywiązał się z tego zadania - powiedział.

Delegaci proponowali, aby Listkiewicz objął stanowisko honorowego prezesa PZPN. Chcieli uznać jego „zasługi dla rozwoju i propagowania polskiej piłki nożnej”. Listkiewicz podziękował za tę inicjatywę i poprosił delegatów by z nadaniem mu tytułu wstrzymali się do przypadającej za rok 90. rocznicy powstania związku.

Kiedy kończyły się obrady Zjazdu Listkiewicza siedział już w samolocie i leciał do Nowej Zelandii. FIFA wysłała go tam jako obserwatora kobiecych mistrzostw świata do lat 17.

Drzewiecki: PZPN napłuł społeczeństwu w twarz

Minister Sportu i Turystyki Mirosław Drzewiecki ostro komentuje skład nowego zarządu PZPN. Wynik wyborów Drzewiecki uznaje za porażkę. - Przegrali wszyscy, którzy liczyli, że w PZPN wreszcie coś się zmieni. Można powiedzieć, że działacze PZPN po raz kolejny napłuli polskiemu społeczeństwu prosto w twarz - mówi minister Drzewiecki w „Fakcie”.

-Jedyną co można teraz zrobić, to po prostu patrzeć dokładnie na ręce temu towarzystwu wzajemnej adoracji. Pilnować ich na każdym kroku, żeby czasem nie wywołali wojny polsko-ukraińskiej. Poza tym możemy być pewni, że śledztwo w sprawie afery korupcyjnej będzie cały czas posuwać się naprzód i systematycznie będziemy oczyszczać to środowisko - dodał.

Reprezentantem Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Zarządzie PZPN został wybrany Zbigniew Lach. W środowisku piłkarskim Krakowa postać dobrze znana. Pan Zbigniew jest człowiekiem piłki od zawsze, z futbolową rodziną związany na dobre i złe. Od 15 lat zasiada w Zarządzie MZPN, pełni funkcję wiceprezesa. „Futbol Małopolski” składa Panu Zbigniewowi gratulacje z okazji objęcia zaszczytnej funkcji.

Nasz reprezentant w Zarządzie PZPN

Zbigniew Lach

Zbigniew Lach - krakowianin z Podgórza - rocznik 1939 - w życiu osiągnął wiele sukcesów. Po ukończeniu, na początku lat siedemdziesiątych i XX wieku, studiów na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, przez lata całe pracował w aparacie gospodarczym swego miasta. Pełnił odpowiedzialne funkcje w zarządzaniu przedsiębiorstwami sektora państwowego. Później, z poręki lewicy, był wybierany do samorządu terytorialnego. Był radnym Miasta Krakowa, przewodniczył Komisji Sportu i Turystyki Rady.

Zbigniew Lach, ze swą metryką piłkarza ekstraklasy, jest jednym z czterech futbolistów ekstraklasy w zarządzie PZPN (obok Lato, Piechniczka i Majewskiego). Lewy łącznik o wzroście 165 cm., przez kilka lat występował na I-ligowych stadionach. Jest wychowankiem Prokocimia, gdzie grał w latach 1952-60. Następnie trafił do krakowskiej Wisły. W latach 1961-66 rozegrał 55 meczów w ekstraklasie i strzelił 8 goli. W zespole „Białej Gwiazdy” trenował pod okiem między innymi Mieczysława Gracza, Karela Kolsky'ego i Czesława Skoraczynskiego. Grał wspólnie z tej klasy piłkarzami co: Kawula, Monica, Budka, Skupnik, Studnicki, Machowski. Starsi kibice zapamiętali go jako szybkiego, zwrótnego chłopaka, dobrze dryblującego, pracującego na rzecz środkowego napastnika, najczęściej Andrzeja Syktę. Po roku 1966 zawodniczą karierę kontynuował w Stali Mielec, Kalwarianie i Dunajcu Nowy Sącz.

- Będąc od 15 lat w kręgach kierowniczych Związku Piłki Nożnej z siedzibą w Krakowie, doświadczyłem w obcowaniu z ludźmi futbolu wielu wspaniałych doznań - zwierza się pan Zbyszek. - Kapitał doświadczeń pozwala mi na podjęcie kolejnego ważnego wyzwania: reprezentowania największego i najstarszego związku regionalnego w stołecznej centrali. Zdaję sobie sprawę, że w najwyższym gremium zarządzającym PZPN zajmę miejsce prezesa Małopolskiego ZPN, Ryszarda Niemca. To dodatkowe zobowiązanie. (JN)



Kampania elektoralna do władz PZPN Anno Domini 2008 za nami. Jej rozmiar, poziom zaangażowania mediów, polityków i postronnych kibiców przeszedł najśmielsze oczekiwania. Nigdy wcześniej wyborom szefa piłkarskiej federacji nie towarzyszyło podobnie wielkie zainteresowanie oraz presja pozafutbolowych środowisk. Niekiedy wydawało się, że prowadzony równolegle wyścig do „Białego Domu” między Barackiem Obamą a Johnem McCainem jest ledwie tłem dla ważniejszej rywalizacji o szefostwo PZPN.

W dniach poprzedzających wybory politycy rządzącego ugrupowania rozpętali istną burzę. Z jednej strony dyskredytowano faworyta środowiska piłkarskiego, Grzegorza Latę, z drugiej zachwalano bezkrytycznie Zbigniewa Bońka. Dawano niedwuznacznie do zrozumienia, że wyniesienie na czoło PZPN-u człowieka innego, niż rządowy faworyt doprowadzić może do wybuchu kolejnej futbolowej wojny.

Dlaczego wygrał Lato?

Odpowiedź wydaje się oczywista. Pan Grzegorz zdołał zakończyć zwycięską walkę o przewodnictwo w PZPN, bowiem tego mocno chciał. Do wyborów przygotowywał się starannie, od blisko dwóch lat. W kampanii zdołał uzyskać rekomendacje terenu oraz większości klubów ekstraklasy i I ligi. W sumie zebrał ich 45, Boniek ledwie 17.

Przed kilkoma miesiącami miałem przyjemność być świadkiem obrad Wydziału Związków Piłki Nożnej, który obradował w Limanowej. Był to czas przymiarek do organizacji Zjazdu PZPN w przyspieszonym terminie. W Limanowej zjawił się Grzegorz Lato nie kryjący swego zamiaru objęcia szczytu po Michale Listkiewiczu. Bacznie przysłuchiwał się dyskusji prezesów związków wojewódzkich, uczestniczył w wymianie poglądów, prezentował własne przemyślenia. Przez ostatnie miesiące pan Grzegorz objechał wszystkie związki regionalne, odwiedził w komplecie kluby ekstraklasy i I ligi. Rozmawiał, dyskutował, sondował, proponował zamierzenia, kierunki działania... Zgodnie z zapowiedziami Lato - kandydata, jego metodą na uzdrowienie patologicznej sytuacji w polskiej piłce nożnej jest praca, systematyczna i kompleksowa, działania stanowcze i modernistyczne, nakierowane tak na reprezentację kraju jak i szkolenie młodzieży. Dodatkowo, co bodaj najważniejsze, Grzegorz Lato zamierza polską piłkę zmieniać wspólnie z jej działaczami, nie przeciw nim. Dlatego używa często sformułowania „rodzina futbolowa”. Bowiem rodziny się nie wybiera, ona po prostu jest.

Lato prezes to ewolucjonista. W jego obecnej działalności widać Latę piłkarza, człowieka ponadprzeciętnie ambitnego, zawziętego w walce o samodoskonalenie się. Pamiętam jak u progu piłkarskiej kariery zawodnika Stali Mielec do dobrego tonu uchodziło mówienie o nim: „jeździec bez głowy” lub „jak się nie ma w głowie, to się ma w nogach”. Z jego otwartego i spontanicznego sposobu gry naśmiewali się stołeczni komentatorzy. Okazało się, że się pomylili, nie docenili Grzegorza z Mielca. To w dużej mierze za jego przyczyną mielecka Stal święciła triumfy w ekstraklasie, grała w europejskich pucharach. Do Mielca przyjeżdżał i słynny Real z Madrytu i mistrz Niemiec z Hamburger SV.

Grzegorz Lato wykazał hart ducha i ponadprzeciętne umiejętności, kiedy ekipie reprezentacji kraju przystawało do najcięższych bojów. Był uczestnikiem pamiętnego boju na Wembley, 17 października 1973 roku i miał istotny udział w голу zdobytym przez Janka Domarskiego. Słynny Kazimierz Górski wyznaczył mu istotną rolę w drużynie „Orłów”. Pan Grzegorz uczestniczył w finałach trzech kolejnych mistrzostw świata, w RFN (1974), w Argentynie (1978) i Hiszpanii (1982). Rozegrał 20 meczów (o jeden mniej niż Władysław

Zmuda) i zdobył w nich 10 goli. Był królem strzelców mistrzostw świata.

Po zakończeniu zawodniczej kariery, po występach na boiskach Belgii, Meksyku i Kanady, Lato osiadł w rodzinnym Mielcu. Ukończył trenerską „Kuleszówkę” i rozpoczął karierę trenera. Szło mu różnie. Raz lepiej, raz gorzej. Później, w roku 2001, udanie wystartował w wyborach parlamentarnych. Uzyskał mandat senatora RP. Zdobywał doświadczenie działacza politycznego,

Dlaczego Lato?

społecznego i sportowego. Był członkiem Zarządu PZPN, przewodził Klubowi Wybitnego Reprezentanta. 30 października doszedł do fotela piłkarskiego szefa związku. Lato jest typem długodystansowca mozołnie zdążającego do wyznaczonego celu. Mam nadzieję, że uda mu się poprowadzić PZPN do mistrzostw Europy 2012 roku

Dlaczego przegrał Boniek?

Zbigniew Boniek, wybitny piłkarz i ikona rodzimego futbolu, wyborów na prezesa PZPN roku 2008 wygrać nie mógł. Ogłosił się bowiem reprezentantem FIFA, UEFA i rządu polskiego, niejako wbrew piłkarskiemu środowisku. Do wyborczej walki Boniek przystąpił ledwie kilka tygodni wcześniej. Mówił, że mu nie zależy, ale... Programu, poza kilkoma ogólnymi тезami nie posiadał. Podczas wysłuchania kandydata Bońka, które odbyło się w siedzibie Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, pan Zbigniew uzmysłowił słuchaczom, że o rodzimej piłce, tej na poziomie makroregionu, okręgu, podokręgu wie niewiele. Lekceważąco wyrażał się o futbolowym samorządzie. Swoją rolę definiował raczej jako ministra spraw zagranicznych PZPN niż prezesa. Zapomniał, że prawdziwe polskie problemy futbolowej leżą w kraju i rodzima piłka potrzebuje raczej... „ministra spraw wewnętrznych”. Nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, czy jak wygra stołek prezesa to zamieni słoneczny Rzym na chłodną Warszawę? Jego największym atutem miała być zażyłość z Mieczysławem Platiniem.

Boniek, znakomity na boisku „pistolet”, nie mógł wygrać wyborów na szefa PZPN, bowiem mówił wprost znacznej grupie działaczy-elektorów: jeśli tylko mnie wskażecie zwycięzcą, to ja się szybko was pozbędę. Prezentując się jako świeży, alternatywny kandydat były gwiazdor Juventusu i AS Roma zapomniał, że jego karta działacza polskiej piłki nie jest bynajmniej biała. Zapisywał ją w czasie krótkiej kariery trenera reprezentacji, wiceprezesa PZPN, wiceprezesa Widzewa. Na wspomnianych polach wielu sukcesów nie odniósł.

Zbigniew Boniek przegrał z kretesem wybory na prezesa PZPN. Uzyskał ledwie 19 głosów na 112 możliwych. Rozstrzygnięcie nie dziwi wnikliwego

obserwatora. Gdyby delegaci-elektorzy podnieśli rękę za Bońkiem byłoby niczym karpie głosujące za przyspieszeniem wigilii Bożego Narodzenia.

Wolno czy szybko?

Prezesem PZPN został wybrany Grzegorz Lato. Kandydat środowiska piłkarskiego wyszedł zwycięsko z wyborczej konfrontacji. Zapowiedział mozołne wychodzenie z kryzysu, który rozpoczął się od słynnego wywiadu prezesa GKS-u Katowice Piotra Dziurawicza dla „Gazety Wyborczej”. Od tamtego czasu prokuratura okręgowa we Wrocławiu prowadzi rozległe, wielowątkowe śledztwo w sprawie ustawiania meczów. Jego rezultatem jest postawienie zarzutów 166 sędziom, obserwatorom i działaczom, degradacji klubów, zawieszenie zawodników...

Prezura dla Lato to postawienie na środowisko, to zawierzenie w zdolność władz sportowych do samo-

oczyszczenia się, w zdolność do walki z korupcyjną hydrą. Szefostwo PZPN dla pana Grzegorza jest także wiarą w polski wymiar sprawiedliwości wyposażony w ustawę z dnia 13 czerwca 2003 roku, a dokładnie o wprowadzony do Kodeksu Karnego art. 296b k.k. określający znamiona przestępstwa zwanego łapownictwem w sporcie, przekupstwem sportowym, czy korupcją w sporcie profesjonalnym. Przepis art. 296b k.k. powstał w celu ochrony prawidłowości organizacji i przeprowadzenia profesjonalnych zawodów sportowych, protekcji zasady uczciwości i fair play w sporcie. Lato zdaje się mówić: PZPN będzie robił swoje a prokuratura i sądy niech czynią swoją powinność.

Postawienie na Bońka byłoby smutną konstatacją, że PZPN nie jest zdolny działać niezależnie i sam uzdrowić rodzinny futbol. Wybór Pana Zbigniewa byłby głosem za ministrem Mirosławem Drzewieckim, za kuratorem, za gwałtownymi rozstrzygnięciami, za ceną zawieszenia rozgrywek ligowych, wykluczenia polskich drużyn z europejskich pucharów i reprezentacji z eliminacji do Mundialu i mistrzostw Europy włącznie. Za wszelką cenę.

Smutna konstatacja

Wybór Grzegorza Lato na funkcję prezesa PZPN, wyłonienie Zarządu i Komisji Rewizyjnej w takim a nie innym składzie może zarówno cieszyć jak i martwić futbolowe środowisko. Cieszy, bowiem zjazdowi delegaci nie ulegli się medialnej propagandy oraz rządowym naciskom, postawili na swoim i wybrali jak wybrali. Ale zwycięstwo Lato równocześnie martwi rodzinę futbolową. Jej członkowie zdają sobie doskonale sprawę, że wyniki głosowań 30 października w warszawskim hotelu Sheraton są porażką rządzących. A więc stan wojny między adwersarzami: władzą polityczną a PZPN, trwa nadal. Potwierdza go brak na sali obrad ministra Drzewieckiego, brak gratulacji dla nowego prezesa. Wydaje się więc, że moc obowiązującą zachowującą wypowiedzi pierwszego ministra, wicepremiera, ministra sportu i posła Palikota, że futbolowa federacja zostanie starta w pył. Dokąd to nas zaprowadzi? Nie wie nikt. Rządzący z łatwością mówią o wojnie zapominając, że konflikt zawsze przynosi ofiary po obydwu stronach.

JERZY NAGAWIECKI



„Futbol Małopolski” - Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

WYDAWCA: Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,

tel. 0-12 632 66 00, fax. 0-12 632 68 00, strona internetowa www.mzpn.com.pl, e-mail: mzpn@mzpn.com.pl

Redaguje zespół: Jerzy Cierpiatka (501 587 932) - sekretarz redakcji i Jerzy Nagawiecki (501 682 339) - redaktor naczelny.

Druk: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Poligraficzne „A-Z”, Z. Banasiński, 42-500 Będzin, ul. Siemońska 11

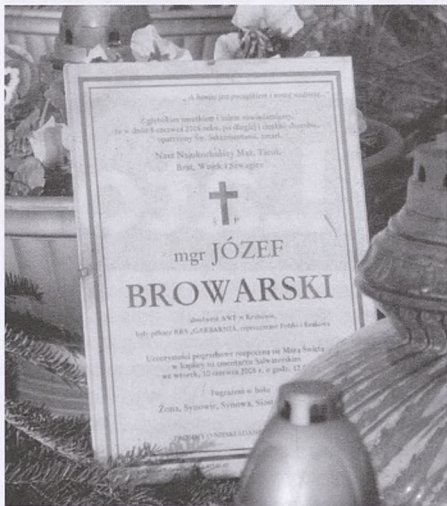
tel./fax: (0 32) 762 60 99

Nakład 3000 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 30 października 2008 roku

Leszek Jezierski (80, przede wszystkim ŁKS Łódź), jakże trafnie zwany „Napoleonem”, był świetnym prawoskrzydłowym, a później znakomitym szkoleniowcem. Władysław Kawula (71, Wisła Kraków) stanowił filar zwartego bloku obronnego „Białej Gwiazdy” i słynął z egzekwowanych piekielnie mocno rzutów wolnych. Zmarły w Australii Zygmunt Garłowski (Śląsk Wrocław) należał do czołówki polskich pomocników. Kolegami klubowymi Jana Górala w Polonii Bydgoszcz byli bracia Marian i Henryk Norkowscy oraz Józef Boniek, ojciec „Zibiego”. Helmuta Foreitera, który po wyjeździe do RFN zmodyfikował nazwisko na Vorreiter, pamiętają kibice chorzowskiego Ruchu. Marian Wilczyński (Lech Poznań) był rezerwowym Edwarda Szymkowiaka w słynnym meczu Polska - ZSRR 1-0 (1961).



Były selekcjoner drużyny narodowej Ryszard Kulesza powinien stanowić wzór moralny dla wielu następnych pokoleń. Powyżej widnieje fotografia gro-

bowca Józefa Browarskiego, jedna z najważniejszych postaci w historii RKS Garbarnia spoczęła na malowniczym Cmentarzu Salwatorskim. W tym samym ludwinowskim klubie grał Czesław Kwiatkowski. W

Odeszłe Postaci futbolu

dramatycznych okolicznościach rozstał się z życiem były zawodnik GKS Katowice i Bayeru Leverkusen Adam Ledwoń. Grający później w Jagiellonii Białystok Mirosław Sowiński najpierw strzegł bramki Szombierka Bytom. Niedawno pożegnaliśmy Marcina Latosa (33), były bramkarz Hutnika przegrał walkę z nieuleczalną chorobą.

Jean Prouff (Francja) prawie przed półwieczem był selekcjonerem reprezentacji Polski. Emmanuel Sanon (Haiti) podczas finałów MŚ '74 przerwał bardzo długą serię bez puszczania bramki włoskiego golkipera Dino Zoffa. Menedżer Francis Cornejo (Argentyna) był odkrywcą talentu Diego Armando

Maradony. Serb Rajko Mitić zapisał piękną kartę jako wspaniały zawodnik Crveny Zvezda Belgrad i reprezentacji Jugosławii, której był później selekcjonerem. James Finney (Anglia) prowadził jako arbiter pamiętny mecz RFN - Urugwaj (4-0) w trakcie finałów MŚ '66. Hrvoje Custić (Chorwacja) zginął w wieku zaledwie 24 lat na skutek obrażeń doznanych po uderzeniu głową w betonową ścianę stadionu. Tylko o dwa lata więcej miał Francois Sterchele (Belgia), były król strzelców Jupiter League zmarł tragicznie w wypadku samochodowym. Imię Constanta Vanden Stocka, byłego selekcjonera belgijskiej reprezentacji i prezydenta Anderlechtu Bruksela, nosi stadion tego słynnego belgijskiego klubu.

Tommy Burns (Szkocja) był reprezentantem drużyny narodowej tego kraju, a także świetnym zawodnikiem Celtiku Glasgow. Rodak Burnsa, Tommy Johnston, mimo sztywnego ramienia po wypadku w kopalni słynął z bramkostrzelności. Również Szkotem był Phil O'Donnell, który kapitanował drużynie Motherwell

FC. Heinrich Kwiatkowski (RFN) był czołowym bramkarzem tego kraju w drugiej połowie lat 50. ubiegłego wieku. Giovanni Viola bronił bramki włoskiej reprezentacji i Juventusu Turyn. Rudolf Illvoszky (Węgry) był selekcjonerem węgierskiej drużyny narodowej. Jego rodak Geza Kalocsay kapitalnie sprawował się w roli trenera Górnika Zabrze. Rosjanin Walentin Bubukin był członkiem „Sbornej”, która wywalczyła w 1960 pierwsze w historii mistrzostwo Europy. Ukraińiec Wołodymyr Szczegolkow (ZSRR) jako defensor Dynamo Kijów toczył pucharowe boje właśnie z zabranami.

Cześć Ich Pamięci

(JC)

najciekawsze miasto świata 2008 r., tuż za Sydney, ale przed San Francisco, Singaporem i Vancouver.

Ankieterzy „Guardiana” kolportowali, jak co roku, wśród swych czytelników ankiety, w których pytali o najciekawsze miejsca, najlepsze hotele, najbardziej wartościowe kierunki, jakie powinien w najbliższym roku odwiedzić świadomy zmieniającej się mapy trendów i mód „obywatel świata”. Pytano również o modne strony internetowe, wiodące kompanie touroperatorskie, a nawet linie lotnicze, którymi warto przewieźć się w „pięć najlepszych punktów” w danej kategorii.

Na tym nie koniec. Kraków w corocznym raporcie magazynu „Global Services”, analizującego atrakcyjność biznesową największych rozwijających się światowych centrów usługowych, zajął piąte miejsce. Uplasował się najwyżej wśród miast europejskich, tuż za Szanghajem i Pekinem, sporo przed Pragą, Budapesztem i Bratysławą. Warszawa znalazła się dopiero na 28. miejscu. Raport powstaje na podstawie opinii międzynarodowych firm, które w danych miastach już funkcjonują. Twórcy przepytali więc takich graczy jak Motorola, IBM czy Capgemini i stworzyli listę 50 najbardziej interesujących miejsc dla koncernów zainteresowanych outsourcingiem.

W czym, według zagranicznych firm, Kraków jest mocny? Po pierwsze i najważniejsze - ma ogromny potencjał w postaci wykwalifikowanych pracowników. Dobrze się u nas mają wielojęzyczne centra, oferujemy wysokiej jakości usługi finansowe i księgowe.

W tej sytuacji trudno sobie wyobrazić, że najbardziej znane i cenione miasto Polski ominie futbolowa impreza Euro 2012.

Położyć tamę chamstwu

W poprzednim numerze „Futbolu Małopolski” odnotowaliśmy trzy przypadki ekscesów na małopolskich boiskach. Okazuje się niestety, że skala problemu jest zdecydowanie szersza, wręcz wysoce niepokojąca. Nie ulega kwestii, że trzeba tym wybrykom zdecydowanie położyć tamę. Bez żadnego pობłażania. O podłożu patologicznych zachowań i sposobach wytoczenia im walki rozmawiamy z płk HENRYKIEM FITĄ, który od niedawna jest przewodniczącym Komisji Dyscypliny Podokręgu Piłki Nożnej w Krakowie.

- Podobno podczas zaledwie sześciu posiedzeń Komisja analizowała ponad sto bulwersujących spraw. Aż nie chce się wierzyć...

- Ale niestety to prawda. Precyzyjnie, odbyło się takich posiedzeń siedem, zaś liczba rozpatrywanych spraw wynosi około 110. Dotyczyły głównie przewinień pozasportowych, takich jak kopanie, uderzanie, bójki drużyn, ordynarne odzywki. Co gorsza, 80 procent tych mniejszych lub większych afer obejmuje młodzież. A zatem I ligę juniorów starszych, młodszych, a także II ligę juniorską. I, o zgrozo, problem dotyczy również klubów para-fialnych, które powinny stanowić wzór zachowań. Niestety, tylko teoretycznie. W niektórych przypadkach na młodzieżowe areny przenoszą się animozje kibolstwa seniorskiego. Dochodziło nawet do bójek z użyciem narzędzi ostrych. Bywało, że w szatni atakowano piłkarzy gości przez kibiców miejscowych. Z klubów, w których źle się dzieje pod względem wychowawczym należy wymienić w pierwszej kolejności: Karpaty Siepraw, PKS Jadwiga, PKS Albertus, Nadwiślan, Prokocim, Podgórze i UKS Ludwinów. Wśród seniorów klubami podpadającymi pod jurysdykcję naszej Komisji są m.in. Strażak Rączna, Bibiczanka, Dąbski, Sokół Kocmyrzów, Radziszowianka.

- Jakże się przyczyny tego nader smutnego stanu rzeczy?

- O złej pracy wychowawczej już wspominałem. Wiele w tej dziedzinie powinno zależeć od trenerów, którzy nie panują nad sytuacją w swoich drużynach. Co gorsza, wręcz prowokują do zachowań niegodnych sportowca. Zdarzało się na przykład, że drużyna rzekomo pokrzywdzona w ogóle nie wyszła na drugą połowę meczu. Niekiedy wyglądało na tzw. ustawki, podczas których boisko zastępowało ulicę. Kto inny się bił, kto inny grał... Śmiało też można wrzucić sporo kamieni do sędziowskiego ogródka. Nie podejmuję się tu merytorycznej oceny podejmowanych decyzji, o co innego chodzi. Poczynania sędziów cechuje częstokroć bojażn, wręcz strach, co w konsekwencji prowadzi do przymykania oczu na zachowania chuligańskie. Ponadto jest skandalem z jak dużą zwłoką bywa przesyłana do Związku dokumentacja pomeczowa. W protokołach niekiedy aż klują w oczy popelniane błędy gramatyczne i ortograficzne. Co gorsza, te protokoły są poprawiane, a to grozi ingerencją prokuratorską. Zdarzyło się również tak, że jeden z działaczy klubowych podjął próbę wymuszenia zmiany decyzji na członku Komisji Dyscypliny, co pozostawiam bez komentarza.

- Jak wygląda katalog kar?

- Zgodnie uznaliśmy, że obranie kursu na prowadzenie bezwzględnej walki z chuliganerią

i chamstwem jest nieuniknione. I że nie wolno zrobić choćby kroku w tył. Za każdą ordynarną odzywkę są stosowane kary minimum pięciu meczów dyskwalifikacji. W przypadkach recydywy - dyskwalifikacja sięga półrocza, znam takie przypadki. Karom natury dyscyplinarnej towarzyszą dolegliwości finansowe. Na przykład pięć meczów dla działacza i 500, a nawet 700 złotych grzywny dla klubu. To powinno przywołać najbardziej krewkich do porządku. Uspokoić ich, co miało miejsce w Sokole Kocmyrzów. Aż trzech zawodników tego klubu zostało zdyskwalifikowanych na pięć meczów każdy. No i teraz jest już znacznie lepiej. W przeciwnym razie klubom najbardziej podpadającym pod paragraf grozić będzie zdekompletowanie kadry zawodniczej, albo plajta finansowa. Ich wybór...

- Jaka jest reakcja ze strony władz MZPN?

- Niedawno zostałem zaproszony na posiedzenie Prezydium Zarządu, gdzie przedstawiłem sytuację, określiłem skalę problemu, podzieliłem się spostrzeżeniami. W konkluzji wyrażono wspólny pogląd, że konieczne jest wysyłanie obserwatorów z ramienia MZPN na określone mecze, nazwijmy je podwyższonego ryzyka. Taki obserwator pojawiać się będzie na zasadzie całkowitego zaskoczenia, w trybie nagłym oraz incognito. „Rozkład jazdy” ma przygotować prezes Podokręgu Krakowskiego, Wiesław Bartosik. Dodam na zakończenie, że bardzo dobrze układa mi się współpraca z przewodniczącym Wydziału Gier PPN Kraków - Stanisławem Dańdą oraz szefem Biura PPN - Zbigniewem Woźniakiem.

(JC)

KOMISJA DISCYPLINY PPN KRAKÓW

Henryk Fita - przewodniczący, Adam Zgłobik - sekretarz, Dariusz Branicki, Jerzy Gaszyński, Bronisław Mazur, Henryk Płoszaj, Tadeusz Zapiór - członkowie.

HENRYK FITA

Lat 68. Pułkownik Ludowego Wojska Polskiego i Wojska Polskiego w stanie spoczynku, zakończył służbę w 1996 jako szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Krakowie. Ukończył Szkołę Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu, Wojskową Akademię Techniczną i Akademię Sztabu Generalnego. Jako zawodnik grał w Garbarni Kraków, KBW Góra Kalwaria, Nadnarwianiec Pultusk (1959 - 1970). W latach 1985 - 1988 był prezesem Bocheńskiego KS. Działał w Wydziale Szkolenia MZPN. Obecnie jest przewodniczącym Komisji Dyscypliny PPN Kraków i członkiem Zarządu RKS Garbarnia Kraków. W zeszłym roku stał się obiektem paranoicznych oskarżeń ze strony gazety „Fakt”, która w podpisie pod zdjęciem rzekomego uczestnika libacji alkoholowej w jednym z krakowskich lokali użyła nazwiska nieobecnego na tym spotkaniu Henryka Fity i nie znającego osoby ze zdjęcia. A na dodatek opatrzyła fotkę niewybrednym komentarzem. Tymczasem pili przedstawiciele zupełnie innego środowiska futbolowego...

Działacze klubów piłkarskich z osiedla Kąty i Balin są zaniepokojeni, czy aby prezent, jaki ongiś sprawiła im gmina, nie okaże się źródłem problemów. W czym rzecz?

Kilka lat temu miasto podarowało Kątom i Balinowi wiaty z likwidowanego targowiska. Małe, niebogie osiedlowe kluby ustawiły urządzenia jako zadaszenia dla ławek zawodników i kibiców. Wszystko było dobrze do czasu wizytacji obiektów sportowych w gminie przez miejskich rajców. W jej trakcie, na boisku klubu piłkarskiego Zryw Kąty, zrodziło się pytanie, czy postawione tam wiaty dla zawodników i trybuny mają wszystkie

Kukułcze jajo?

uzgodnienia i atesty. Tuż po tym padła konstatacja: czy aby kluby nie złamały prawa, stawiając wspomniane wiaty bez atestów i wymaganych pozwoleń. Bowiem tego typu urządzenia muszą posiadać odpowiednie atesty bezpieczeństwa. A co by się stało, gdyby tu doszło do nieszczęścia, kto za to odpowie? Sprawa jest o tyle skomplikowana, że właścicielem terenu, na którym jest boisko na Kątach, jest gmina. Zarządza tym terenem Miejski Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji, a ten z kolei podpisał porozumienie z klubem Zryw Kąty (występuje w chrzanowskiej klasie B), na podstawie którego udostępnił mu boisko. Kto zatem byłby odpowiedzialny? Wiaty i trybuny postawili bowiem członkowie klubu.

Pat

Na takie dictum szybko zareagował chrzanowski MOKSIR. Do klubu wysłano zapytanie, czy aby te urządzenia mają atesty i są bezpieczne. Wiadomo bowiem, że to wiaty z odzysku, montowane sposobem gospodarczym, postawione nielegalnie. Odpowiedź klubu nadeszła bezzwłocznie. Zryw wystąpił z prośbą o zalegalizowanie stojących już wiat. Przedstawiciele klubu tłumaczyli, że aby wystąpić do odpowiednich organów ze zgłoszeniem postawienia wiaty, trzeba mieć upoważnienie do zarządzania terenem. Klub go nie posiada, MOKSIR - tak! Z kolei dyrektor MOKSIRU stwierdził w kolejnej korespondencji, że też nie może wydać takiego dokumentu, bo nie jest właścicielem terenu, a ma go tylko w użyczeniu od gminy.

Skąd problem

Kilka lat temu likwidowane było w Chrzanowie tzw. nowe targowisko miejskie. W jego miejsce stanął duży hipermarket. Wobec zarzutów, że likwiduje się plac wyposażony za grube miliony z miejskiej kasy władze postanowiły znaleźć dla wiat nowych użytkowników. Tym sposobem trafiły do dwóch wymienionych na wstępie klubów. Dziś działacze klubów przyznają, że być może coś zaniedbali, montując wiaty na swoim terenie. Tłumaczą jednak, że są społecznikami, a nie ekspertami prawa budowlanego. Nie mogą zrozumieć, dlaczego gmina, dając im taki „prezent”, nie podpowiedziała, jakie powinni spełnić warunki, by nie było to źródłem kłopotów. Teraz oczekują wsparcia od gminy. Być może da się jeszcze naprawić całą sytuację? Teraz to przedstawiciele gminy ma zbadać, czy wiaty można zalegalizować, czy trzeba je będzie rozebrać? Pytań jest wiele. Odpowiedź poznamy wkrótce. Oby tylko nie okazało się, że niedawne prezenty stały się... kukułczymi jajami?

Euro 2012

Kraków obsypany laurami

Postęp prac przy przygotowaniu mistrzostw Europy w 2012 r. w Polsce jest zadowalający - powiedział 29 października br. w Krakowie minister sportu turystyki Mirosław Drzewiecki.

- Postęp prac i sposób ich prowadzenie związanych z Euro 2012 w mojej opinii, jak i prezesa Herry, jest zadowalający. Mogę powiedzieć, że jeśli tak będziemy się posuwali do przodu to Euro 2012 w Polsce nie będzie zagrożone i powinniśmy wszystko zrobić na czas i w bardzo dobrej jakości - podkreślił w Krakowie minister Drzewiecki.

Minister dodał, że paradoksalnie kryzys finansowy może nie tylko przeszkodzić w przygotowaniach, ale nawet w niektórych punktach ułatwić budowę nowych obiektów na Euro 2012. - Kryzys finansowy jest szansą aby budować taniej, jest szansą aby nie martwić się o siłę roboczą - powiedział Drzewiecki.

Prezes spółki PL2012 Marcin Herra potwierdził, że w zakresie budowy stadionów prace posunęły się bardzo do przodu. - W Poznaniu w ostatnim czasie oddano nową trybunę oraz rozstrzygnięto bez protestów i już podpisano kontrakt na generalnego wykonawcę dwóch następnych. W Gdańsku udzielono pozwolenia na budowę i przygotowano przetarg na wybór wykonawcy. We Wrocławiu trwają prace przygotowawcze, ale jest tam też realizowana faza przetargowa, też bez protestów. Z kolei w

Chorzowie jest przygotowany projekt budowlany, zaś w Warszawie prace trwają i budowa idzie pełną parą - powiedział Herra.

Nie martwi go też przesunięcie rozstrzygnięcia przetargu na budowę jednej z trybun Wisły Kraków. - To była mądra decyzja Krakowa. Pokazuje ona, że ten projekt jest ważny dla Polski, dla poszczególnych miast. A jak jest dobrze prowadzony to mamy pewne bufor czasowe, które nie pozwalają się stawić pod presją cen - powiedział Herra.

Przetarg w Krakowie nie został rozstrzygnięty, bo każda ze złożonych ofert proponowała koszt realizacji przedsięwzięcia większy niż szacowało miasto.

W Krakowie optymizm

Kraków, mimo nadal statusu jedynie rezerwowego organizatora Euro 2012, jest pełen optymizmu na pełnoprawny udział w europejskim championacie. Cesarzsko-królewskie miasto co rusz zdobywa laury, nagrody, wyróżnienia - liczne dowody swej ugruntowanej pozycji w Europie i świecie. 17 tysięcy czytelników prestiżowego brytyjskiego dziennika „Guardian” uznało Kraków za drugie

11 października miały miejsce obchody jubileuszu 75-lecia Okocimskiego Klubu Sportowego. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele pod wezwaniem św. Jakuba. Następnie o godzinie 11.00 w budynku Urzędu Miejskiego miała miejsce tzw. „część artystyczna”. Po powitaniu gości i wybraniu prezydium zgromadzenia głos zabrał prezes Okocimskiego Józef Gawenda, który w swoim przemówieniu przedstawił obszerny zarys historii powstania i działalności Okocimskiego Klubu Sportowego. W dalszej części spotkania miało miejsce wręczenie szeregu nagród dla osób wybitnie zasłużonych dla rozwoju brzeskiego sportu. Małopolski Związek Piłki Nożnej, w trakcie

brzeskiego jubileuszu reprezentowali członkowie Prezydium Zarządu MZPN: Rafał Aksman i Zbigniew Jurkiewicz.

O godzinie 13.00 świętowanie przeniosło się na Okocimską 34, gdzie popularni „Piwosze” podejmowali wielkiego Górnika z Zabrza.

Okocimski KS Brzesko – Górnik Zabrze 2-1

Bramki: Kajca 45', Krzak 77' – Wodecki 35' **Sędziował:** Mariusz Stolarz, **widzów:** 1000.

Z inicjatywy Urzędu Miasta i Zarządu Okocimskiego KS, podczas spotkania rozdano 400 szali osobom zasiadającym na trybunach. To właśnie dzięki pomocy UM, poza widowiskiem na boisku,

mogliśmy obserwować spektakl na trybunach. Kibice przygotowali specjalną oprawę z okazji tego spotkania.

Po emocjach sportowych przyszła pora na wspólne świętowanie w Parku Goetza, gdzie rozpoczęta na dobre „rozkreśliła” się atmosfera prawdziwego święta. Na specjalnie przygotowanej scenie wystąpił Kabaret Dno, a także słynna grupa Kombi.

Przewidziano także kilka mniejszych, ale równie interesujących atrakcji, takich jak „retrospekcje” (m.in. pokazy starych samochodów, itp.), gry i zabawy dla dzieci. Wszystkich gości, którzy zdecydowali się przybyć do parku ugoszczono – a jakże – miejscowym piwem.

Po awans do klasy okręgowej piłkarze Sparty (zmieniono nazwę ze Spójni) sięgnęli w 1956 roku. W 1957 roku klub już pod starą nazwą „Okocimski Klub Sportowy” zainaugurował rozgrywki w klasie okręgowej (odpowiednik obecnej III ligi). Udział należy uznać za udany, gdyż OKS uplasował się na szóstym miejscu w tabeli. Drugi sezon gry na boiskach „okręgówki” nie był już tak pomyślny jak poprzedni. Z drużyny odeszło kilku zawodników, a „Piwosze” prezentowali się znacznie poniżej oczekiwań. W całym sezonie brzescy piłkarze odnieśli tylko 2 zwycięstwa, 3 mecze zremisowali a aż 17 zakończyło się ich porażką. 7 punktów równoznaczne było z degradacją do klasy A.

Lata tłuste, lata chude

Przez kolejne lata Okocimskiemu



Gratulacje dla Jubilata. Prezes OZPN Tarnów Zbigniew Jurkiewicz (z prawej) i Józef Gawenda - szef klubu z Brzeska.

75-latek z Brzeska

Okocimski wiecznie żywy

Nowoczesny polski sport narodził się w Galicji. Do Lwowa, stolicy jednej z prowincji Cesarstwa Austro-Węgierskiego przywędrował z Wiednia, Pragi, Budapesztu. Kolejnym etapem historii ekspansji sportu była żelazna droga od Lwowa do Krakowa. Na szlaku tym znajdowało się Brzesko.

Zacząli kolarze i narciarze

Początki zorganizowanej działalności sportowej w Brzesku sięgają roku 1900. Wówczas to w środowisku pracowników Browaru Okocim powstała sportowa organizacja „Okocimski Klub Kolarski - Gambirinus”. Po dziś dzień zachowało się niewiele dokumentów i pamiątek z tamtych pionierskich lat. Rozwijającą się działalność przerwał wybuch I wojny światowej. Trudności powojennego czasu oraz późniejszy światowy kryzys ekonomiczny spowodowały, że przez kolejnych lat kilkanaście sport zszedł na dalszy plan. Dobre czasy nadeszły dopiero w roku 1933. 6 września wojewoda krakowski zatwierdza i rejestruje statut „Okocimskiego Klubu Narciarskiego” opracowany przez Jana Polańskiego, Zygmunta Stańkowskiego, Kazimierza Szybalskiego i Józefa Wojciechowskiego.

Impulsem do powstania sekcji piłki nożnej było przekazanie przez honorowego prezesa klubu, barona Antoniego Goetza, placu w lesie słotwińskim pod boisko piłkarskie. Na boisku tym, 25 sierpnia 1935 roku, doszło do pierwszego meczu, w którym piłkarze OKN-u pokonali drużynę Makabi 3-0. W tym samym mniej więcej

czasie w klubie powoływane zostały kolejne sekcje: lekkoatletyczna, tenisa ziemnego, tenisa stołowego, siatkówki, hokeja na lodzie, szachowa. Dzisiejszy stadion powstał kilka lat później. I tym razem teren pod obiekt podarował właściciel Browaru.

Z danych archiwalnych wynika, że w 1939 roku klub liczył 59 członków (w tym jednego honorowego), 5 wspierających oraz 60 zawodników, a najlepiej działały sekcje piłki nożnej i tenisa.

Futbol – miłość pierwsza

Koniec II wojny światowej był sygnałem do wznowienia działalności sportowej. Już 5 marca 1945 roku odbyło się pierwsze po wojnie Walne Zebranie Klubu. 7 maja Zarząd pod przewodnictwem prezesa Stanisława Michniewskiego zatwierdził statut Okocimskiego Klubu Sportowego. Zrazu podjęto decyzję o odbudowaniu stadionu (podczas wojny służył Niemcom za plac magazynowy) oraz powołano sekcję piłkarską, lekkoatletyczną, tenisową, tenisa stołowego, gier ruchowych, bokserską i narciarską. Największe sukcesy odnosili piłkarze, którzy w 1950 roku doszli do 1/8 Pucharu Polski, po pokonaniu tak renomowanych przeciwników jak Górnik Bytom, Szombierki i Radomsko. W owych zawiłych czasach klub był zmuszony przyjąć nazwę „Robotniczy Klub Sportowy Spójnia Okocim”. Przepustkę do szczytów centralnego rozgrywek dało zwycięstwo 3 - 2 z Gwardią Kraków (Wiślą). To było wielkie święto sportu brzeskiego, dzień chwały. Mecz zgromadził blisko 4 tys. widzów. Sukces był dziełem: Wła-

wiodło się raz lepiej, raz gorzej. Tylko dzięki wielkiemu uporowi i ambicji zawodników, trenerów i działaczy udało się zachować klub oraz utrzymać poziom sportowy niektórych sekcji. Świąteczko w tunelu pokazało się w sezonie 1981/82. Piłkarze wywalczyli awans do klasy międzywojewódzkiej. U schyłku PRL-u grono zapaleńców zdecydowało o stworzeniu solidnej drużyny, która z powodzeniem mogłaby pokazać się na wyższym szczeblu rozgrywkowym. Pierwszym znaczącym sukcesem był awans Okocimskiego do klasy międzyokręgowej tarnowsko-nowosądeckiej wiosną 1990 roku. Drużyna z Brzeska przebojem przebrnęła przez sezon 1990/91 zajmując pierwsze miejsce w tabeli i awansując do III ligi. Od tej pory drużynę systematycznie wzmacniano. Z Unii Tarnów pozyskano m.in. Pawła Klicha, Krzysztofa Chlewskiego i Piotra Foszcza. Z Tarnovii przybyli: Dariusz Bojdo i Tadeusz Stachura, a z Tarnelu bramkarz Wiesław Opozda. Po powrocie z Wysp Owczych Okocimskiego zasilili Stanisław Sroczyński. Do Brzeska trafił także bramkarz Marek Holocher mający za sobą lata gry w krakowskich klubach: Wiśle, Hutniku i Cracovii. W pierwszym sezonie gry w III lidze drużyna Okocimskiego okazała się ligowym średniakiem i zajęła 9. miejsce w ligowej tabeli. W kolejnym,

pod wodzą trenera Stanisława Zapalskiego, zbudowano w Brzesku solidny zespół, który awansował do II ligi.

To były piękne dni...

II-ligowy Okocimski był solidną firmą. Przyciągał zawodników z tzw. nazwiskami. Bardziej znanych kibice pamiętają do dziś: Marek Holocher, Tomasz Szczepański, Dariusz Żuraw, Łukasz Hermaniuk czy Rafał Niżnik. W 1995 r. drużyna uplasowała się na 4. miejscu. To było największe osiągnięcie futbolistów w historii klubu. Na uwagę zasługuje także gra w 1/8 Pucharu Polski w sezonie 1995/96. Pokonali wtedy m.in. ŁKS Łódź, ale nie sprościli Szombierkom Bytom. Sezon 1997/98 był ostatnim w jakim piłkarze grali w II lidze. Po jego zakończeniu drużynę wycofano z rozgrywek ze względu na brak sponsora. Konsekwencją wycofania piłkarzy była degradacja drużyny do IV ligi.

W sezonie 1999/2000 piłkarze grali w czwartej dywizji. Mimo, że trzon zespołu stanowili nadal gracze występujący kiedyś w II lidze, drużyna zajęła dopiero 6. miejsce. W następnych dwóch sezonach Okocimski już nie zawodził. Rok po roku wygrywał swoją grupę IV ligi, ale w barażowych bojach nie był w stanie przebić się do III ligi. OKS poskromili kolejno: w sezonie 2000/01 - Świt Krzeszowice, a w następnym - Skawinka, zaś w 2003/04 Kmita Zabierzów.

Za czwartym razem

Trzecią ligę „Piwosze” sforsowali w 2006 roku, po dramatycznym boju przeciwko Puszczy Niepolomice. Po wygranej u siebie 2-1 (gole Sergiusza Kosteckiego i Rafała Bryła) przyszło im rozegrać rewanż w Niepolomicach. Na wyjeździe, do 72. minuty przegrywali 0-3. I nagle nastąpiła metamorfoza. Podopieczni Zbigniewa Kordeli zaczęli grać skutecznie i szczęśliwie. Dwa gole Sławomira Jagły oraz trafienie Dariusza Karwata sprawiły, że to drużyna z Brzeska mogła cieszyć się z upragnionego awansu, na który wszyscy czekali aż siedem długich lat.

Inauguracja sezonu 2006/07 dla beniaminka z Brzeska nie wypadła zbyt okazale. W kolejnym było już lepiej. Piąta lokata zapewniła awans do nowej II ligi. Najnowsze dzieje klubu z Brzeska to drugoligowy piłkarze, trzecioligowy siatkarze i tenisiści. Priorytetem wciąż są futbolisci. Na razie w rozgrywkach drugiego frontu radzą sobie poniżej oczekiwań. Pierwszą rundę zakończyli na 15. pozycji. Wkrótce powinno być lepiej. - Piłka nożna jest naszym priorytetem. Okocimski jest ważnym klubem w naszym regionie. Nie można tego zmienić - uważa prezes Gawenda. - Na pierwszą ligę nas nie stać. Na drugą jak najbardziej.

(JN)

Trener prezesem

Rozmawiamy z Józefem Gawendą - prezesem Okocimskiego Klubu Sportowego, obchodzącego 75-lecie działalności

Ile lat jesteś już związany z Okocimskim?

- Mając 12 lat, trafiłem do sekcji piłki ręcznej prowadzonej przez pana Kazimierza Orlewicza, a więc minęło 45 lat. Wówczas sport wypełniał bez reszty czas młodym ludziom. W szczytówym gralem więc w młodzieżowych grupach w klubie, a w Ogródku Jordanowskim królowała piłka nożna i siatkówka.

Pamiętam, że zapowiadałeś się na dobrego futbolistę.

- Karierę piłkarską szybko jednak przerwała groźna kontuzja. Faktem jest jednak, że jeszcze jako uczeń szkoły średniej występowałem w zespole seniorów z takimi znanymi zawodnikami jak: Zbyszek Dulemba, Roman Rudnik, Bronisław Kozub czy Zbyszek Zydrów. Skończyła się przygoda z piłką nożną, ale bez sportu nie mogłem żyć. Koledzy namówili mnie do siatkówki. Na studiach występowałem w krakowskim AZS, a po powrocie do Brzeska w III-ligowym Okocimskim. Od 1976 roku zostałem trenerem i właściwie nieprzerwanie jestem nim do dzisiaj. Cały czas w tym samym klubie...

... który chyba bardzo się w tym czasie zmienił?

- 30-40 lat temu rzeczywiście to był inny Okocimski. Większość zawodników pracowała w browarze, treningi odbywały się dwa razy w tygodniu, skromniutka była baza szkoleniowa. Inne

dokończenie na str. 10 >>>



• Adres: Okocimska 34, 32-800 Brzesko
telefon: (14) 663-08-64, faks: 686-29-70
www.okocimski.com
Stadion: pojemność - 3.000 miejsc (1.068 siedzących), boisko - 105 m x 68 m,

• 6 września 1933 roku przy Browarze Okocim w Brzesku powstał Okocimski Klub Narciarski - pierwszym prezesem został Jan Goetz Okocimski, właściciel browaru.

• Nazwy: 1933 - Okocimski Klub Narciarski, 1945 - Spójnia, Sparta, 16.02.1957 - Okocimski KS.

• Barwy: biało-zielone

Okocimski Klub Sportowy Brzesko

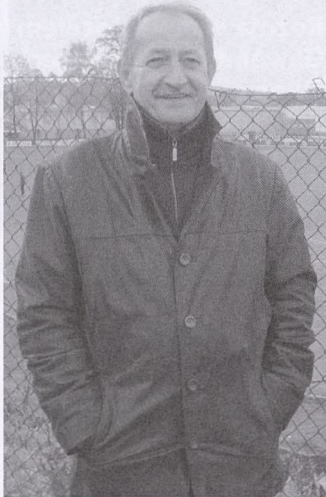
Prezes: Józef Gawenda (od 27 czerwca 2007),
Wiceprezes ds. sportowych: Lesław Kołodziej
Wiceprezes ds. finansowych: Janusz Nalepa
Wiceprezes ds. organizacyjnych: Michał Mrówka
Trener: Jerzy Wójcik (od 9 września 2008),
Sukcesy: 4. miejsce w II lidze - 1994/95 oraz dwukrotnie 1/8 finału Pucharu Polski w sezonie 1950/51, 1995/96

KADRA: Bramkarze: Aleksander Kozioł (13.02.92, 189/85), Kamil Mazurek (19.04.87, 190/80), Jarosław Palej (01.11.76, 178/75).
Obroncy: Marek Drozd (28.09.78, 192/84), Marián Kočíš (16.01.78, SVK, 189/83), Seweryn Kozub (14.06.90, 178/69), Bartłomiej Łopuszek

(24.03.88, 190/80), Marcin Zontek (06.03.85, 175/73).
Pomocnicy: Michał Baruch (08.04.88, 181/74), Mariusz Gnyla (08.09.86, 168/67), Sławomir Jagła (05.03.80, 190/90), Marcin Kajca (04.12.86, 184/75), Sergiusz Kostecki (17.01.87, 180/70), Sławomir Matras (30.03.83, 179/70), Tomasz Ogar (07.05.85, 180/77), Paweł Piotrowicz (31.12.80, 174/76), Mateusz Wawryka (08.06.87, 184/70).
Napastnicy: Piotr Kajda (22.06.84, 190/80), Dariusz Karwat (06.01.85, 182/74), Tomasz Kozioł (15.07.77, 183/84), Jarosław Krzak (05.01.92, 180/71), Marcin Kucharzyk (02.09.89, 179/63), Bogumił Szafranski (15.02.89, 177/72), Łukasz Szczoczarz (19.01.84, 177/76).

Trener prezesem

>>> dokończenie ze str. 9



czasy, inni ludzie, inny sport. Bywało, że zawodnicy w czynie społecznym remontowali płytę boiska. Dzisiaj byłoby to nie do pomysłenia.

Podobnie zapewne jak przywiązanie do barw klubowych.

- O, tak! Gdy chodziłem do szkoły średniej w Bochni, na boisku toczyły się prawdziwe wojny między Bocheńskim i Okocimskim. To naprawdę były duże wydarzenia dla obu miast. Niewątpliwie lokalny patriotyzm przesądził, że po studiach wróciłem do Brzeska i OKS-u. Ale wtedy marzyłem już o dniu, w którym uda się nam po raz pierwszy wygrać z AZS-em. Zawsze dawali nam srogą lekcję siatkówki, ale w końcu w rozgrywkach III ligi pokonałszy ich. W AZS-ie występował wtedy m.in. Ireneusz Mazur, późniejszy trener reprezentacji kraju. Powstrzymał go wówczas świetnie blokujący Wiesiek Kural, a w zespole grali także Janek Duch, Andrzej Gardziel, Zdzisław Grzegorek, Wiesiek Gibes...

To nie był jednak największy sukces?

- Te dopiero przyszły w latach 90., kiedy udało się stworzyć naprawdę mocną drużynę z własnych wychowanków. Żeby tylko wspomnieć o Pawle Ignacoku, Tomku Dragonie, Robercie Bednarskim. Mieliśmy zespół, klasyfikowany w pierwszej dziesiątce najlepszych drużyn juniorskich w kraju. W sezonie 1993/94 wywalczyliśmy awans do drugiej ligi. Nieco później przez jeden sezon Okocimski występował w lidze I B, będącej zapleczem ekstraklasy, a w składzie mieliśmy nawet byłych reprezentantów kraju – Wacława Golca, Ryszarda Jurka, Jerzego Pawelka, Andrzeja Martyniuka. Za dobrymi wynikami nie nadążała jednak baza. Dwa sezony w drugiej lidze graliśmy bowiem w starej hali w Parku Goetzwów. Rywale myśleli nawet, że był to nasz celowy zabieg. Skończyło

się jednak tym, że po proteście złożonym przez jedną z drużyn, hali nie zakwalifikowano do rozgrywek i musieliśmy się tulić po obiektach w Krakowie i Bochni.

Wydaje się, że OKS ma za sobą najgorszy okres, kiedy strategiczny sponsor ograniczył znacznie pomoc. Obecnie jednak tylko drużyna piłkarska prezentuje przyzwoity, drugoligowy poziom. Innym sekcjom wiedzie się znacznie gorzej. Siatkarze spadli do III ligi, ledwie końcem z końcem wiążą tenisisci.

- Nie może być inaczej, skoro gros środków, jakimi dysponujemy, pochłania utrzymanie piłki nożnej. Po awansie piłkarzy do drugiej ligi plan finansowy zakładał wzrost budżetu klubu do poziomu około 1,5 mln złotych, z czego na pierwszą drużynę ok. 1,3 mln. Dziś wiadomo, że pozyskanie takich środków jest nierealne, więc trzeba zacisnąć pasa. Tym bardziej, że gołym okiem widać, że za wynikiem sportowym piłkarzy nie nadążają warunki organizacyjno-finansowe klubu. Inna sprawa, że zreorganizowana druga liga piłkarska wcale nie przyczyniła się do podniesienia poziomu rozgrywek, ale znacznie, ponad dwukrotnie podniosły się koszty utrzymania pierwszej drużyny. Wcale też mecze „wyższej” ligi nie cieszą się w Brzesku większym zainteresowaniem kibiców.

Widzisz szansę odrodzenia się innych dyscyplin?

- Sądzę, że powrót siatkarzy do drugiej ligi jest możliwy, ale dla innych sekcji, jak chociażby piłki ręcznej, pieniędzy nie uda się znaleźć. Sama tradycja to za mało.

Patrząc na skład pierwszej drużyny piłkarskiej i symboliczny wręcz udział w nim wychowanków klubu, można wysnuć wniosek, że ze szkoleniem w klubie nie jest najlepiej. Klub stał się przechowalnią dla zawodników, którzy nie potrafili znaleźć sobie miejsca głównie w klubach krakowskich.

- To chyba nie tylko przypadłość Okocimskiego. Niestety, im wyższa klasa rozgrywkowa, tym mniejszy dopływ do zespołu własnych wychowanków i tym trudniej przebić się do pierwszego składu. Powraca więc pytanie, czy akurat na tę ligę nas stać, bo niewątpliwie pewne kwestie organizacyjno-finansowe przetrastają klub. A wiążąc z trudem koniec z końcem zapomina się o może najważniejszej roli wychowawczej, jaką powinien spełniać w środowisku lokalnym taki klub jak Okocimski. Nie należy zapominać, że w każdym z pięciu zespołów młodzieżowych regularnie ćwiczy ponad 20 chłopców. To olbrzymi kapitał, ale zarazem i odpowiedzialność.

To dobrze, że w zarządzie klubu nie ma przedstawiciela strategicznego sponsora z Carlsberg Polska?

- Uważam, że nie powinno tak być, ale Carlsberg Polska zrezygnował z delegowania do pracy w klubie swoich reprezentantów. Nie oznacza to jednak, że sponsor nie orientuje się dokładnie, co dzieje się w klubie. Z drugiej strony, swojego przedstawiciela w zarządzie nie ma miasto, choć przecież także, zwłaszcza od czasu kiedy burmistrzem był pan Musiał, przekazuje spore środki na działalność klubu.

Ciągle jednak za mało, by myśleć o rozwijaniu bazy. Ba, nawet nie ma co marzyć o remontach dotychczasowej.

- Niestety, to kolejny poważny problem. Pieniądzy starcza ledwie na utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania. Tymczasem, tak naprawdę cały obiekt przy Okocimskiej wymaga gruntownego remontu. Bez pomocy miasta, które jest jego właścicielem, nie damy rady utrzymać go na przyzwoitym poziomie. Tym bardziej, że to nie tylko stadion z zapleczem i główna płyta boiska, ale także boiska treningowe i stara hala sportowa, która wymaga sporych środków na pilną modernizację. Atmosfera jubileuszu tylko na chwilę przysłoniła problem krótkiej kasy.

Łatwiej być trenerem siatkarzy niż prezesem?

- Zdecydowanie tak.

Czego więc należy życzyć jubilatowi?

- Przede wszystkim oddanych, pełnych zapału działaczy oraz dobrej współpracy ze sponsorami. Oczywiście, życzylibym jak najwięcej kibiców, zadowolonych nie tylko z osiągniętych przez klub wyników, ale także chętnie odwiedzających jego obiekty, na których z całymi rodzinami przyjemnie spędzają wolny czas.

Rozmawiał Marek LATASIEWICZ

75

tyle lat ma OKS

1,5 mln zł

tyle potrzeba na roczne utrzymanie klubu

1,3 mln zł

tyle potrzeba na utrzymanie II-ligowej drużyny piłkarskiej

200 tys. zł

tyle klub przeznacza na utrzymanie sekcji siatkarskiej i tenisa ziemnego.

W sobotnie przedpołudnie 18 października Garbarnia rozgrywała ligowy mecz z Hutnikiem. Krótco przed pierwszym gwizdkiem na murawie pojawił się prezes RKS, Jerzy Jasiówka, w towarzystwie Andrzeja Kucharczyka i Tadeusza Zapióra. Przedstawicielom Zarządu „Brązowych” przyszło podziękować STANISŁAWOWI ŚLIWIE, który w wieku 38 lat podjął decyzję o zakończeniu kariery piłkarskiej. Wprawdzie toczyła się ona z dala od największych afer futbolowych w kraju, ale i tak była nadzwyczaj piękna. Od debiutu Staszka w seniorskiej drużynie Garbarni zdążyło upłynąć w marcu tego roku równe dwadzieścia lat. Bagatela...

Z pokolenia na pokolenie

- Garbarnia jest bliska mojemu sercu, można powiedzieć z „dziada pradziada”. Dziadek, mój najwinniejszykibic, byłwieloletnimdziałaczem. Zaś tata po połączeniu Korony i Garbarni był w niej bramkarzem. Pierwsze mecze, które oglądałem na żywo, były meczami Garbarni rozgrywanymi jeszcze na stadionie Korony, przy ulicy Parkowej. Kiedy zacząłem już biegać za piłką w Wawelu, każde spotkanie z dziadkiem zaczynało się i kończyło

Staszek Śliwa zakończył karierę

Pożegnanie „Stiwka”

pytaniem: dlaczego nie Garbarnia i kiedy będzie ta Garbarnia? Po takich namowach dziadka i przy pomocy trenera Andrzeja Welniaka znalazłem się w Garbarni - przybliży Staszek kulisy dokonanego wyboru. Wątek rodzinny trzeba jednak koniecznie rozwinąć. Niestety, również w kontekście śmierci Stanisława Śliwy seniora, którego zgon w lipcu 2007 oznaczał odejście na wieczną wartę ważnej postaci w histo-



rii Garbarni. Sięgnijmy do monografii, wydanej na jubileusz 85-lecia istnienia zasłużonego klubu:

Nazwisko „Śliwa” ma w RKS Garbarnia wielopokoleniową konotację. Zmieniają się ludzie, czasy, obyczaje. Ale Śliwowie są w Garbarni już od kilku dziesiątek lat. I robią wiele dla jej dobra.

Nie tylko z racji wieku pierwszeństwo należy się seniorowi. Pan Stanisław pamięta jeszcze chwile, kiedy RKS złączył z Koroną związkowy

mariaż. Ale bodaj pierwszy raz wszedł w skład Zarządu Garbarni w marcu 1977, kiedy prezesem Klubu wybrano Adama Kawalca. Później został kierownikiem sekcji futbolowej, w której zdarzało się również, że był zastępcą zasłużonego w swoim czasie Józefa Ryncarza. Był też m.in. przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego i bodaj zasiadał w Komisji Rewizyjnej. Ciekawostka, że kiedy był prezesem Spółdzielni Rolniczej w Libertowie - służył radą i pomocą techniczną przy konserwacji boisk. Był niewątpliwie bardzo oddanym działaczem klubu.

W pierwszej połowie lat 70. między słupkami garbarskiej bramki zaczął wchodzić syn pana Stanisława, Kazimierz. Zasilenie szeregów Garbarni miało miejsce w chwili, gdy po wyburzeniu starego stadionu na Ludwino-wie i przenosinach na obiekt Korony sekcja piłkarska tego podgórskiego klubu weszła w stan posiadania RKS. Wówczas znalazł się w drużynie „brązowych” Andrzej Deptuch, a także Kazimierz Śliwa, który rywalizował z dwoma Tadeuszami: Drausem i Sude-rem. Nikt wówczas nie przypuszczał, że w 1985 pojawi się w Garbarni syn Kazimierza, a wnuk Stanisława seniora. Zresztą też Staszek.

„Stiwek”, bo taki pseudonim przyłął od niego, urodził się 24.01.1970.

Przez dwa lata był trampkarzem Wawelu, zaś jeszcze jako junior zadebiutował w seniorskiej drużynie Garbarni, która toczyła szalony wyścig o powrót do II ligi. Strata punktowa do Karpat Krosno była po rundzie jesiennej poważna, ale ówczesny regulamin stwarzał możliwość zmniejszenia tego deficytu aż o cztery „oczka”. Wszak pod warunkiem, że w bezpośrednim boju ogra się rywala różnicą co najmniej trzech bramek. I tak właśnie stało się w premierze wiosennej, kiedy „garbarze” zdecydowanie pokonali Karpaty 3-0. Staszek, bez cienia tremy debiutanta, rozegrał doskonałą partię w tym spotkaniu, ale później serdecznie żałował z kolegami feralnego meczu z rzeszowskim Zelm-rem (0-1). Bo ta niespodziewana „wpadka” praktycznie przesądziła, że pełnego dystansu do Karpat niestety nie udało się zniwelować.

Radości i smutki

Już z dzisiejszej perspektywy Staszek Śliwa traktuje debiutancki występ

przeciwko Karpatom jako najszcześniejszy moment w całej karierze. - W marcu 1988 miałem 18 lat i byłem jeszcze juniorem. Na odprawie przedmeczowej w szatni dowiedziałem się, że wystąpię w pierwszym składzie. Byłem zaskoczony i zadowolony, a po meczu ogromnie szczęśliwy. Debiut wypadł w pierwszym meczu na wiosnę. W sezonie przygotowawczym było dużo gier sparingowych, po niektórych z nich trener Lucjan Franczak dawał sygnały, że wariant z desygnowaniem mnie do podstawowego składu uznaje za możliwy.

Później było jak w życiu, czyli różnie. Sukcesy przeplatały się z chwilami smutku, po załamywaniu się sportowych planów. - Tych nieprzyjemnych zdarzeń niestety wcale nie brakowało. Fatalne wspomnienie i przenosinach na obiekt Korony miało miejsce w chwili, gdy po wyburzeniu starego stadionu na Ludwino-wie i przenosinach na obiekt Korony sekcja piłkarska tego podgórskiego klubu weszła w stan posiadania RKS. Wówczas znalazł się w drużynie „brązowych” Andrzej Deptuch, a także Kazimierz Śliwa, który rywalizował z dwoma Tadeuszami: Drausem i Sude-rem. Nikt wówczas nie przypuszczał, że w 1985 pojawi się w Garbarni syn Kazimierza, a wnuk Stanisława seniora. Zresztą też Staszek.

„Stiwek”, bo taki pseudonim przyłął od niego, urodził się 24.01.1970.

szanse na wzięcie udanego rewanżu określano jako spore. Nadzieje utopiły się w słynnym oberwaniu chmury, jakie zamieniło murawę stadionu Korony w jedno grzęzawisko. Trzy lata temu też lało potwornie już na Rydlówce, podczas meczu z Kolejjarzem Stróże. Tu jednak strugi ulewnego deszczu nam sprzyjały, po golach strzelonych przez Łukasza Naconia i Krzyska Lipeckiego prowadziliśmy do pauzy 2-0. Chwila dekoncentracji po zmianie stron kosztowała słoną cenę, rywal zmniejszył stratę. A w rewanżu okazał się lepszy o dwie bramki i trzeba było zapomnieć o III lidze. Szkoda... Wspomnieć jeszcze muszę o dwóch poważnych kontuzjach. W sumie wykluczyły mnie one z gry na blisko trzy sezony.

Z przyjaźnią oraz szacunkiem

W trakcie długoletniej kariery zdążył zawiązać wiele przyjaźni. Darek Lament, Tomek Leśniak, Grzesiu Jeziorek, Robert Włodarz, Andrzej Lizak, Tomek Woźniak, Krzysiek Popczyński, Paweł Szczepaniec i jeszcze kilku innych to najbliżsi koledzy. - Z nimi na pewno razem piwo wypiję, bo w tym gronie najsmaczniej się trenowało - zgrabnie ujmuje sedno sprawy. Zejście ze sceny zawodniczej zastało Staszka już w nowej roli, czyli trenera juniorów młodszych Garbarni. Trwa to od lata i nie jest to prosta sprawa. - Część tych chłopców będąc w wieku trampkarza spadła z najwyższej ligi. Nie miałem czasu, musiałem działać szybko. A nie jest tajemnicą, że okres letni jest bardzo krótki na budowę zespołu. Doszły do tego kontuzje, więc runda jesienna, która niedawno dobiegła końca była dla nas bardzo, bardzo trudna. Nie miałem ani przez chwilę zwątpienia w tę grupę chłopców i wierzyłem, że nie zakończymy rundy na miejscu spadkowym. Patrzę w przyszłość optymistycznie. Skąd się wzięła żylka trenerska? Taka myśl krążyła po głowie od kilku lat, ale z różnych względów nie było czasu na realizację tych planów. Niewątpliwie duży wpływ na podjęcie decyzji o trenerce miało to, że przez długą przygodę z piłką byłem pod okiem najlepszych krakowskich fachowców:

• Andrzej Kucharczyk - szkolił mnie w okresie juniorskim, w którym jak wiadomo przypadł debiut w seniorach;

• Lucjan Franczak - to właśnie on był wówczas trenerem seniorów. Żywił do niego duży szacunek za daną mi szansę, za szybkie i skuteczne wprowadzenie w dorosły futbol.

• Ryszard Kruk - ten trener namówił mnie na powrót do Garbarni, pomimo tego, że mieszkalem wtedy w Bielsku. Wprowadził mnie ponownie na poziom III ligi. A co jest ciekawe, jeszcze na poziomie trampkarza zabrał



mnie na obóz z juniorami Wawelu.

• Kazimierz Kmiciek - mimo, że miałem już bardzo dojrzały wiek piłkarza, wydobyl ze mnie coś jeszcze. Doprowadził Garbarnię do wygrania IV ligi, wprowadzał nowoczesny system 1-4-4-2.

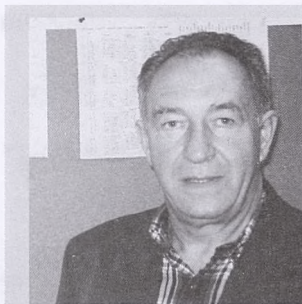
• Michał Królikowski - mimo mniejszej ilości rozegranych meczów u tego trenera (przewlekłe kłopoty z kolanem), współpraca układała się dobrze. Zachęcił mnie do trenerki i pomógł mi to zrealizować. Jestem mu za to wdzięczny.

• Robert Mazanek - dysponuje ciekawym warszatem szkoleniowym i jest to nie tylko moje zdanie. Pokazał inną formę przygotowań do sezonu.

Nowe dzieci

Staszek Śliwa był zawodnikiem na wskroś uniwersalnym, najczęściej występując na pozycji defensywnego pomocnika bądź stopera. Skąd wzięła się ksywka „Stiwek”, już raz użyta na w tym artykule? Otóż wymyśliło ją środowisko siatkarskie, w małżonkę na czele. Magdalena (z domu Szryniawska) jest jak wiadomo znakomitą siatkarką m.in. krakowskiej Wisły, Chemika Police, BKS Bielsko Biala, renomowanych klubów włoskich i ostatnio MKS Dąbrowa Górnicza. Nade wszystko jednak była prawdziwą podporą drużyny narodowej, wiodącą postacią sławnych „Złotek”, które pod wodzą Andrzeja Niemczyka dwukrotnie zostały mistrzyniami Europy. Siatkarskie tradycje z coraz lepszym skutkiem podtrzymuje 18-letnia córka państwa Śliwów, Iza, aktualnie zawodniczka pierwszoligowej Wisły. A Staszek? Już napisałem, że on od niedawna ma swoje nowe dzieci. Te piłkarskie, w juniorach młodszych ukochanej Garbarni...

JERZY CIERPIATKA
Fot: SEBASTIAN BUBAK
(Dzięki uprzejmości portalu „www.rksgarbarnia.pl”)



W czwartek, 23 października 2008 roku, reporterzy „Futbolu Małopolski” spędzili w Szkole Sportowej Piłki Nożnej w Krakowie-Nowej Hucie kilka godzin. Wizyta była znakomitą okazją do zapoznania się z działalnością nowej placówki, zaznajomienia się z problemami i osiągnięciami tworzącej się szkoły. Odbiliśmy rozmowy z kierownictwem placówki, odwiedziliśmy młodzież w trakcie zajęć treningowych i na stołówce. Ostatecznie jednak uznaliśmy, że odejście od klasycznej formy reportażu jest akurat w tym momencie wskazane. Plon rozmów z dyrektorem Wiesławem Biernatem i szefem sportowym Michałem Królikowskim przedstawiać będziemy w następnych numerach. Dziś natomiast, szeroko korzystając ze znakomicie przygotowanego autorsko przez Michała Królikowskiego opracowania, chcemy zapoznać czytelników z zagadnieniami węzłowymi dla istnienia placówki.

Dwa miesiące doświadczeń

Sportowe szkolnictwo słusznie uchodzi za nadzieję na odrodzenie polskiej piłki nożnej. To w procesie futbolowej edukacji buduje się piłkarski charakter zawodników, wpajane są cechy rywalizacji fair play, elementy techniki i taktyki konieczne do osiągania maestrii. Latem bieżącego roku w „Futbolu Małopolski”, na stronach internetowych MZPN oraz w specjalnej ulotce ukazała się informacja o powstaniu NIEPUBLICZNEGO GIMNAZJUM I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO SZKOŁY SPORTOWEJ PIŁKI NOŻNEJ W KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE. Ogłoszono nabór do klas I, II i III Gimnazjum Ogólnokształcącego oraz do klasy I Liceum Ogólnokształcącego o profilu sportowym piłki nożnej. W anonsie zachęcano uzdolnionych piłkarsko młodych ludzi, szczególnie zaś członków kadry piłkarskiej kraju i okręgu małopolskiego oraz z sąsiednich województw, do wstępowania do specjalistycznej placówki, zamiejscowym zapewniano całodobową opiekę pedagogiczną i lekarską w internacie. Uczniom z rodzin o niskich dochodach szkoła obiecywała przyznanie stypendiów. Wszystkim zaś wyżywienie. Zawodnikom-uczniom Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży zapewniono zachowanie dotychczasowej przynależności klubowej.

Mimo normalnych trudności, jakie towarzyszą startowi szkoły otworzyła swe podwoje zgodnie z planem, 1 września. Organem prowadzącym Szkołę jest Małopolski Związek Piłki Nożnej w Krakowie, zaś organem sprawującym nadzór pedagogiczny - Małopolski Kurator Oświaty w Krakowie. Dyrektorem placówki został Wiesław Biernat, dyrektorem ds. Sportowych i trenerem koordynatorem - Michał Królikowski, zaś dyrektorką ds. Dydaktycznych - Stanisława Szymczycha. Kadre szkoleniową I klasy Liceum stanowią trenerzy o

znakomitych kwalifikacjach. A zatem: Leszek Bednarski (I klasa trenerska), Michał Królikowski (I klasa), Marek Kusto (II klasa), Robert Mazanek (UEFA-A), Leszek Walankiewicz (II klasa), Kordian Wójs (UEFA-A). Dr Zbigniew Kargol, chirurg-ortopeda, jest licencjonowanym lekarzem PZPN. Trenerem odnowy biologicznej jest fizyoterapeuta Dariusz Jaskólski. W przypadku I, II i III klasy Gim-

dydaktyczne prowadzone są dla tej klasy w jednym zespole, według podziału godzin szkoły w cyklu dziennym: nauka - trening - nauka - trening. Treść zajęć dydaktycznych realizowana jest zgodnie z programami poszczególnych przedmiotów określanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Zajęcia szkoleniowe realizowane są według programu opracowanego na zlecenie Wydziału Piłkarstwa

Nabierają rytmu

nazjum kadre trenerską poszerzają: Marek Górecki (UEFA-A), Marek Gój (II klasa) i Łukasz Terlecki (II klasa). 14 nauczycieli zatrudnionych w Liceum i 20 w Gimnazjum zapewnia realizację programu szkolnego. Kwalifikacje pedagogiczne kadry są zgodne z wymaganiami MEN. W internacie jest zatrudnionych dwóch wychowawców z kwalifikacjami wymaganymi w pracy opiekuńczo-wychowawczej. Administrację szkolną stanowią: pracownik sekretariatu i pracownik księgowości. Do tego dochodzą pracownicy obsługi (magazynier oraz sprzątacząca). W pionie administracyjnym pracuje znany nam od lat z działalności w Hutniku Marian Sikora.

Liceum

Do I klasy Liceum uczęszcza 23 uczniów odbywających szkolenie w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego Młodzieży, z których 18 korzysta z internatu. Ilość godzin dydaktycznych w tygodniu - 31 (w tym 4 wf), szkoleniowych - 14. Zajęcia

Młodzieżowego i Wydziału Szkolenia PZPN przez Kazimierza Gurtatowskiego i Michała Globisza. Program szkolenia realizowany jest na podstawie rocznego i okresowych planów szkolenia oraz opracowanych dla tej grupy tygodniowych planów cykli treningowych. W cyklu treningowym treningi są prowadzone w następujący sposób:

Rano, po jednej lub dwóch godzinach dydaktyki - treningi. Zajęcia treningowe popołudniowe zaczynają się po przerwie obiadowej dla całego ośrodka (12-12.45) i następujących po obiedzie dwóch godzinach dydaktyki. Program I klasy Liceum w zakresie treningów i wychowania fizycznego przedstawia się następująco:

- **Poniedziałek:** rano 1 h wf (basen), 1 h teorii; popołudnie 2 h treningu.
- **Wtorek:** rano 1,5 h treningu; popołudnie 1,5 h treningu.
- **Środa:** rano 1,5 h treningu; popołudnie 1,5 h treningu.
- **Czwartek:** rano 1 h wf, 1 h teorii; popołudnie w klubach macierzystych dla uczniów-zawodników miejscowych.
- **Piątek:** rano 1 h wf; popołudnie w klubach macierzystych dla wszystkich uczniów-zawodników.

W programach szkolenia realizuje się zajęcia piłkarskie w zakresie motoryki, techniki i taktyki, zajęcia ogólnorozwojowe i specjalistyczne jak pływanie, treningi bramkarzy oraz indywidualne według potrzeb. Zajęcia z klasą w cyklu tygodniowym, to jest 14 godzin treningów i 4 godziny wf, prowadzi kilku trenerów. Za przygotowanie fizyczne odpowiada jeden trener, a na zajęciach specjalistycznych i lekcjach wf - trenerzy wyznaczeni dla klasy. Zajęcia wf prowadzą trenerzy z WOŚSM. Trenerem głównym jest Robert Mazanek, który koreluje pracę pozostałych.

Gimnazjum

Do I klasy Gimnazjum uczęszcza 15 uczniów odbywających szkolenie w WOŚSM, z których 5 korzysta z internatu. Ilość godzin dydaktycznych w



- **Wtorek:** rano 1,5 h treningu; popołudnie 1,5 h treningu.
- **Środa:** rano 1,5 h treningu; popołudnie 1,5 h treningu.
- **Czwartek:** rano 2 h wf; popołudnie trening w klubach dla miejscowych.
- **Piątek:** rano 1 h wf i 1 h teorii; popołudnie trening w klubach dla wszystkich.

Przykład mikrocyklu treningowego dla III klasy Gimnazjum:

- **Poniedziałek:** rano 1 h wf (basen), 1 h teorii; popołudnie 1,5 h treningu.
- **Wtorek:** rano 1,5 h treningu; popołudnie 1,5 h treningu.
- **Środa:** rano 1,5 h treningu; popołudnie trening w klubach dla miejscowych.
- **Czwartek:** rano 2 h wf; popołudnie 1,5 h treningu.
- **Piątek:** rano 1 h wf i 1 h teorii; popołudnie trening w klubach dla wszystkich.

W soboty lub niedziele uczniowie-zawodnicy grają w rozgrywkach klubów macierzystych. Zajęcia z klasami w cyklu tygodniowym, to jest 12 godzin treningów i 4 godziny wf, prowadzi kilku trenerów. Trenerami głównymi w grupach są: w klasie I - Marek Gój, w klasie II - Marek Górecki, w klasie III - Łukasz Terlecki.

Baza sportowa i finansowanie

WOŚSM wynajmuje obiekty szkolne dla potrzeb Gimnazjum od Zespołu Szkół Budowlanych Nr 2 w Krakowie, Os. Szkolne 18. Są to sale klasowe i gimnastyczne, jedno piętro internatu, pomieszczenia administracyjne, odrębna sala stołowa. Magazyn sprzętu znajduje się na obiektach KS Hutnik, gdzie odbywa się większość zajęć sportowych.

WOŚSM wynajmuje obiekty sportowe od:

- KS Hutnik (boisko z nawierzchnią naturalną, boisko z nawierzchnią sztuczną - trawa, boisko wielofunkcyjne pokryte powłoką balonową, segment odnowy biologicznej).
- MKS Krakus (boisko z nawierzchnią naturalną plus bieżnia lekkoatletyczna, boisko z nawierzchnią sztuczną - trawa, boisko „ogródek techniki” z nawierzchnią sztuczną).
- MOSiR Krakowianka (boisko wielofunkcyjne z powłoką balonową, dwa boiska do siatkówki plażowej, basen otwarty, basen kryty plus segment odnowy).

- KS Tomex (basen kryty plus segment odnowy)
- Wydział Dydaktyki i Rekreacji Młodzieży WM Kraków (hala sportowa).

W celu zachowania płynności przebiegu zajęć w szkole i ich korelacji z treningami, młodzież jest dowożona wynajętym autobusem na treningi na obiekcie KS Hutnik (odległość od WOŚSM ok. 2 km). Równie ważnym argumentem lokalizacji placówki był fakt, że to właśnie z Nowej Huty pochodzą najzdolniejsi krakowscy piłkarze ostatnich lat. Tutejszy rezerwuwar talentów wydaje się być niewyczerpany.

Finansowanie Szkoły i WOŚSM

- Szkoła - subwencja oświatowa Prezydenta Miasta Krakowa, dotacje grantowe.
- WOŚSM - dotacje Ministerstwa Sportu, dotacje z PZPN i MZPN, dopłaty rodziców do wyżywienia i zakwaterowania, subwencje Urzędu Marszałkowskiego, część subwencji Prezydenta Miasta Krakowa przeznaczona na płace trenerów.

WOŚSM realizuje zadania szkoleniowe oraz opiekuńczo-wychowawcze w ramach struktury organizacyjno-programowej Niepublicznego Gimnazjum Szkoły Sportowej Piłki Nożnej, na bazie ścisłej współpracy z nauczycielami i wychowawcami internatu. Kadra trenerska WOŚSM kontaktuje się z trenerami macierzystych klubów uczniów oraz trenerami reprezentacji MZPN w sprawach szkolenia poszczególnych zawodników, oceny ich piłkarskiego rozwoju, postępów edukacyjnych, zachowania oraz spostrzeżeń i wniosków z zawodów rozgrywanych w klubach.

Każda piłkarska placówka edukacyjna ma ambicję budować swój etos, charakter, specyfikę. Nie inaczej jest w Nowej Hucie. Dyrektor i kadra trenerska WOŚSM są zdeterminowani, aby swym podopiecznym wpoić nie tylko sprawność w operowaniu futbolówką, ale także zdrowe zasady rywalizacji. Muszą oni uznać, że piłka nożna jest grą drużynową, że należy doceniać swoich partnerów ze wszystkimi ich zaletami i słabościami, że trener ma zawsze rację, że każdy trening wymaga absolutnej koncentracji, że czego się nie opanuje na treningu, to nie może się udać w trakcie meczu, itd, itp... Stosowanie się do tego niepisanego kodeksu powinno zdecydowanie ułatwić późniejsze wkroczenie w świat już dorosłego futbolu. (JC i JN)





KS Borek Kraków

Pięknie i dumnie

Najpierw była Borkowianka

Piękny jubileusz 80-lecia KS Borek nakazuje cofnąć się w czasie jeszcze we wczesne lata ubiegłego wieku. Na bazie nieformalnego uprawiania futbolu w 1928 powstał Klub Sportowy Borkowianka, którego pierwszym prezesem był Aleksander Smyrak. Z dawnych zapisów wynika, że w skład historycznego zarządu weszli ponadto: Franciszek Bartyzel, Zygmunt Korzeniak, Stanisław Kaczor, Franciszek Nocula, Stanisław Nowak i Andrzej Pachlowski. Dwa lata później Klub przeszedł pod opiekę fabryki Solvay i zmienił nazwę na Amatorski Klub Sportowy „Borek”. Od początku podstawową sekcją Klubu była piłka nożna, choć działały ponadto sekcje: kolarska, lekkoatletyczna i turystyczna. W 1937 roku AKS Borek przyłączył się do działającego w Borku Fałęckim Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Krótko przed wybuchem II wojny światowej działacze Borku powrócili jednak do starej nazwy.

W okresie okupacji niemieckiej, mimo zakazu prowadzenia działalności sportowej, drużyny borkowskie nadal grały w meczach rozgrywanych podczas okolicznościowych turniejów oraz w rozgrywkach powstałej Ligi Krakowskiej. W 1944 roku do użytku oddano nowy stadion, który służy piłkarzom aż do dzisiaj. Mijały lata, a klub dzięki pomocy finansowej Zakładów Solvay (po wojnie były to Krakowskie Zakłady Sodowe) rozrastał się. Powstały sekcje: koszykówki, siatkówki, piłki ręcznej oraz sekcja bokserska, a nawet szachowa i brydżowa.

Urok żużlowego toru

Twórcami przedwojennych osiągnięć Borku byli m.in.: Władysław Adamski, Julian Alpiński, Tadeusz Alpiński, Kazi-

mierz Bator, Kazimierz Biel, Michał Biel, M. Brzuda, Władysław Brzuda, Fryderyk Brylski, Konstanty Bryla, Wincenty Bryla, A. Czoła, A. Czyż, T. Derenda, M. Drabik, J. Dudek, M. Dudek, S. Kaczor, H. Koziarski, Ignacy Melon, S. Nowak, J. Pachlowski, J. Piekarczyk, E. Podstawny, T. Popczyński, M. Poskróbek, K. Pułczyński, M. Rymarczyk, Marian Salakowski, Mieczysław Salakowski, A. Smyrak, J. Sochacki, W. Sochacki, Tadeusz Sojka, Kazimierz Stachowski, I. Surówka, T. Słezak, Andrzej Targosz, Tadeusz Tyrła, Marian Wach, Rudolf Wolak, Czesław Wyrwa, Mieczysław Wyrwa, Roman Zawalski. W czasie okupacji hitlerowskiej stracili życie: Michał Biel, Kazimierz Biel, Władysław Brzuda z żoną, Władysław Adamczyk z żoną, Bronisław Mosio i Mieczysław Wyrwa.

Prezesem powołanego w lutym 1945 nowego Zarządu KS Borek

został Henryk Marcinek, zaś w składzie władz klubowych znalazł się m.in. wielce zasłużony działacz Józef Cesarz. Latem 1978 roku, na jubileusz 50-lecia, właśnie on był autorem monografii klubu.

W latach pięćdziesiątych decyzją polityczną powołano branżowe zrzeszenie sportowe. Borek został włączony do Unii i od tej pory znany był pod nazwą Unia Borek (z sekcjami koszykówki, siatkówki, bokserskiej, piłki ręcznej). Mało, kto pamięta, że w latach 1958-1962 na stadionie był tor żużlowy, na którym jeździła Cracovia.

Po likwidacji zrzeszeń po Październiku '56 odpadł pierwszy człon nazwy i od tej pory działał Klub Sportowy Borek przy Krakowskich Zakładach Sodowych. Sponsoring Zakładów skończył się w latach dziewięćdziesiątych i wtedy nadeszły chude czasy

dla Borku. Przy życiu utrzymała się tylko sekcja piłki nożnej. I tak jest do tej pory.

Poczet znamiennych futbolistów

Najwyższą klasą rozgrywkową osiągniętą przez KS Borek była trzecia liga, klub grał w niej w połowie lat 70. ubiegłego wieku. O jakich piłkarzach klubu było najgłośniejsze? Do reprezentacji Polski juniorów zdołał awansować już w barwach Garbarni Krzysztof Lasoń, w tej samej drużynie grał na przykład Zbigniew Boniek. Lasoń był później znanym zawodnikiem ekstraklasy, występując w szeregach Legii Warszawa i ŁKS Łódź. Bardzo popularnym bramkarzem Stali Mielec był Ryszard Mysiak, słynący z kapitalnej sprawności gimnastycznej. - On dosłownie fruwał między słupkami - zgodnie z prawdą

juniorów: Zbigniew Więtecha; trener trampkarzy starszych: Marcin Kępa; trener trampkarzy młodszych: Bartłomiej Piwowarczyk; szkółka piłkarska (trampkarze najmłodszy): Bartłomiej Piwowarczyk.

SENIORZY

Tomasz Czerwec, Bartłomiej Wygaś, Przemysław Gurbiel, Konrad Tyrpula, Marcin Grzesiak, Marcin Pachacz, Michał Biela, Grzegorz Król, Adrian Szopa, Bartłomiej Baliga, Krzysztof Zawora, Michał Wojtaczka, Marcin Dąbrowski; Krzysztof Pachacz, Marcin Piwowarczyk, Piotr Piaskowski, Papa Ibrahim Drame, Tomasz Grzesiak, Bartłomiej Piwowarczyk, Tomasz Dyna; Maciej Bala, Paweł Grzesiak, Wojciech Rumian, Rafał Szych.

JUNIORZY

Dawid Macheta, Dominik Tyrła; Kuba Isaid, Rafał Telega, Jan Rygiel, Wojciech Król, Przemysław Gruchacz, Grzegorz Przebinda, Maciej Pater; Piotr Hejnar, Marek Buszko, Mateusz Januszewski, Piotr Relich, Mateusz Grzyb, Andrzej Trybuś; Szymon Bala, Daniel Woźny, Tomasz Kleszcz, Dawid Chrustowski, Kamil Batko.

Rok założenia: 1928

Barwy: białe-niebieskie

Adres: Żywiecka 12, 30-427 Kraków

Telefon: 012-267-67-47

Sukcesy: III Liga - lata 70.

ZARZĄD

Prezes: Wojciech Florczyk; wiceprezisi: Andrzej Trątnowiecki, Marek Kopkowicz; skarbnik: Wiesław Pachacz; członkowie: Jacek Maj, Jerzy Gołb, Andrzej Waśniowski, Tomasz Salach, Zygmunt Chwajot, Marek Szymański. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej: Paweł Katuski.

PREZESI

Aleksander Smyrak, Władysław Terlecki, Stefan Jajte, Władysław Baranowski, Władysław Bałuk, Stanisław Trzpis, Henryk Marcinek, Otto Krauze, Józef Cesarz, Kazimierz Nowak, Marek Kopkowicz, Wojciech Florczyk. Prezisi Honorowi: Stanisław Weichönig, Krzysztof Uziębło.

KADRA SZKOLENIOWA

Trener I drużyny seniorów: Jacek Piszczek; trener

komentowano efektowne parady golkipera, który w latach 60. ubiegłego wieku bez wątpienia należał do krajowej czołówki. Mysiak tylko niewiele ustępował takim tuzom jak Edward Szymkowiak, Konrad Kornek czy Stanisław Foltyn. Ciekawą kartę zapisał bracia Waśniowscy. Starszy o wiele lat Jan jeszcze w 1953 roku jako zawodnik krakowskiego Wawelu (wówczas OWKS) wywalczył wicemistrzostwo kraju. Później był czołowym zawodnikiem drugoligowego Bałtyku Gdynia. Z kolei Andrzej z dużym powodzeniem uprawiał futbol w Wawelu, lecz nade wszystko w Garbarni, gdzie przez wiele sezonów stanowił wzór sumienności. Obecnie zaś, niezależnie od występów w oldbojskiej drużynie Borku, jest asystentem głównego trenera seniorów, Jacka Piszczka i prowadzi grupy młodzieżowe. Do filarów Borku w latach 70. należeli Jacek Popczyński i Marek Piwowarczyk, który także bardzo dobrze spisywał się w szeregach drugoligowej wówczas Garbarni. Z końcem lat 80. w ludwinowskim klubie wyróżniał się dużą skutecznością snajperską syn Jacka Popczyńskiego, Krzysztof. Później trafił na Suche Stawy, do Hutnika, który właśnie w tym okresie uzyskał awans do ekstraklasy. Ciekawostka, że Krzysiek wraz ze Zdzisławem Janikiem został mistrzem ... Wysp Owczych, gdzie kontynuował udaną karierę. Waśniowscy, Popczyński... Należy zaakcentować, że z Borkiem związane były losy przedstawicieli innych sportowych rodzin: Salachów, Pachaczów, Piwowarczyków oraz innych.

Prezes na dobre i na złe

Aktualnym sternikiem KS Borek jest Wojciech Florczyk. Zna klub od dziecka, gdy z końcem lat 50. rozpoczął treningi trampkarskie i w komunijnym stroju przyglądał się wyczynom żużlowców Cracovii, którzy toczyli ligowe boje akurat na torze stadionu Borku. Florczyk grał jeszcze w seniorskiej drużynie klubu, później bronił barw KS Mazowsze (cztery lata) i trzecioligowej Stali Nysa (krótko). Kuzynem prezesa jest znany w przeszłości zawodnik Garbarni, od dawna osiedlony we Francji Wacław Putaj. Przed piętnastu laty pana Wojtka wybrano sternikiem Borku, klubowy obiekt wyglądał wtedy zupełnie inaczej niż teraz. - Momentem zwrotnym było odcięcie klubu od Krakowskich Zakładów Sodowych, popularnego „Solvayu”. Jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku powstał za 70 tys. zł projekt, w sprawie zmiany wizerunku Borku mocno zaangażowali się działacze Rady Dzielnicy, Jerzy Pyk i Władysław Motyka. Rozbudzono nadzieje na zasadniczą poprawę stanu bazy,

ale niestety nastąpił marazm, sprawy utknęły w martwym punkcie. Sytuacja uległa radykalnej zmianie w trakcie kulaarowych rozmów toczonych podczas obchodów jubileuszu 75-lecia klubu. Zielone światło dla przewodniczącego obecnej Rady Dzielnicy, Adama Migdała, otworzyło szerokie zainteresowanie sprawą przez byłego prezydenta miasta Krakowa, Józefa Lassotę. Początek budowy miał miejsce w październiku 2004, w lutym 2006 nadeszła pora ogromnej radości.

Zasłużona satysfakcja

Bardzo popularny w Małopolsce portal internetowy www.futbol.org.pl informował:

Czwartkowe przedpołudnie było wielkim wydarzeniem dla wszystkich związanych z klubem KS Borek. 9 lutego otwarto Centrum Aktywnego Wypoczynku, tak długo oczekiwany budynek, w którym siedzibę będzie miał borkowski klub. Uroczystość rozpoczęła się przed głównym wejściem do nowopowstałego obiektu, gdzie najpierw prezydent miasta, prof. Jacek Majchrowski dokonał uroczystego otwarcia siedziby, a po chwili biskup Jan Zając poświęcił ściany budynku.

Następnie wszyscy przenieśli się do wielofunkcyjnej hali, gdzie swoje przemówienia wygłosili goście przybyli na tę uroczystość. Prezydent miasta - po krótkim przypomnieniu historii klubu - powiedział, że piłka nożna w Krakowie to nie tylko Wisła i Cracovia, to także wszystkie inne kluby, takie jak KS Borek, które wychowują wielu wspaniałych piłkarzy. Wspomniał o tym, iż budynki jak nowopowstały służą bezpieczeństwu miasta, młodzież ma tutaj swoje miejsce, może się rozwijać, a nie bezsensownie przebywać na ulicach. Wyraził także nadzieję, że obiekt będzie miejscem rozwoju nie tylko młodzieży z Dziel-

nicy IX, ale z całego Krakowa.

Trampkarze klubu wraz z najstarszym, żyjącym piłkarzem występującym kiedyś przy Żywieckiej, panem Franciszkiem Sojką wręczyli prof. Majchrowskiemu koszulkę oraz proporzyczek Borku, ten natomiast zrewanżował się drobnymi prezentami dla klubu.

Przewodniczący Rady Dzielnicy, Adam Migdał, skupił swoje wystąpienie na podziękowaniach dla wszystkich, którzy przyczynili się do powstania Centrum Aktywnego Wypoczynku. Wyraził także nadzieję, że budynek będzie wielką promocją dla Dzielnicy IX.

Prezes KS Borek, Wojciech Florczyk, podkreślał w swoim przemówieniu wielki udział klubu przy wychowywaniu młodzieży. Dziękował także wszystkim, którzy dołożyli swój grosz do wybudowania obiektu.

Po chwili wszyscy goście wrócili do budynku, gdzie najpierw obejrzeli prezentację multimedialną ukazującą powstawanie i wielofunkcyjność Centrum Aktywnego Wypoczynku, a następnie każdy mógł zwiedzić obiekt. Po zwiedzaniu goście zaproszeni zostali na drobny poczęstunek, który zakończył całą uroczystość.

Zarządcą obiektu jest Zarząd Gospodarki Komunalnej (prezes Florczyk podkreśla, że współpraca z dyrektorem Krzysztofem Kowalem układa się znakomicie), operatorem sportowym KS Borek, użytkownikiem natomiast Rada Dzielnicy IX. Budowa obejmowała wykonanie trzech boisk sportowych oraz budynku stanowiącego zaplecze socjalne dla działalności klubu. Koszt całej inwestycji wyniósł blisko 2.900.000 zł, z czego 4/5 pokryła Gmina Kraków, resztę „dorzuciło” ministerstwo sportu.

Wielofunkcyjny obiekt to siedziba KS Borek, Rady Dzielnicy, jak również miejsce relaksu i edukacji. Do

klubu sportowego należą szatnie, łazienki, magazyny, biuro, sala tradycji, pokoje gościnne jak również siłownia. Pomieszczenia Rady Dzielnicy IX to przede wszystkim biura i sala konferencyjna. Poza tym w budynku znajduje się także miejsce dla kawiarni.

Cała inwestycja nie miałaby sensu, gdyby nie trzy boiska, o łącznej powierzchni 1629 m² (boisko do koszykówki, siatkówki, oraz kort tenisowy przykryty balonem, na którym można także rozgrywać mecze piłki nożnej).

Wielkie podziękowania należą się wszystkim, którzy przyczynili się do powstania Centrum Aktywnego Wypoczynku, poczynając od osób z Rady Miasta i Rady Dzielnicy. Jednak szczególnie „DZIĘKUJEMY” należy się działaczom KS Borek, którzy nie tylko zabiegali o rozpoczęcie budowy, ale także potem, gdy nad piękną wizją zawisły czarne chmury, gdy istniała groźba, że to nie klub Borek będzie głównym operatorem obiektu. To oni wtedy zacięli walczący o „swoje”. I walka ta przyniosła pożądany skutek, dlatego tak pięknie i dumnie jest teraz stanąć przed tym imponującym obiektem.

Kochany senior

W tekście obejmującym aż 80 lat owocnej działalności nie da się zawrzeć wszystkich istotnych informacji o zasłużonym klubie, ani napisać o wszystkich zasłużonych postaciach. Może nadejdzie inna ku temu sposobność. Wróćmy na koniec do symbolicznej postaci Franciszka Sojki, dawnego zawodnika i działacza KS Borek. Klub nosi osiem dekad na karku. Pan Franciszek do teraz zajeżdża rowerem na mecze futbolistów. A w trakcie obchodów jubileuszowych wyszedł na boisko, by pograć w piłkę. Franciszek Sojka ma 97 lat i przy boku ukochanego klubu wciąż jest. To



Przełom października i listopada to czas zadumy. Wspominamy tych, którzy odeszli, rozmyślamy o ich dokonaniach. W Małopolsce, gdzie w piłkę zaczęto kopać ponad 110 lat temu, przez ten czas na boiska wychodziło wielu, bardzo wielu sędziów. Choć na początku nie byli oni potrzebni. Pierwszy krakowski arbiter międzynarodowy Józef Lustgarten, tak pisał w swym „Kopcu wspomnień” o pionierskich czasach:

Trwają w naszej pamięci

Faule nie istniały, popychano się, a czasem nawet kopano do woli. „Ręka” była wydarzeniem niezmiernie rzadkim, bo ramię, czy łokieć to nie ręka. Przy nieznajomości przepisów instytucja sędziowska była zbyteczna i nieznana”.

Józef Lustgarten, kilkanaście lat później, bo w 1913 r. w ówczesnej stolicy Austro-Węgier, w którego skład wchodziła Galicja z Krakowem, zdał egzamin sędziowski i 11 lat później sędziował swój pierwszy oficjalny mecz międzypaństwowy. 35 lat temu spoczął na zawsze na cmentarzu Rakowickim. Jego życiorys znamy dość dobrze, choć o okresie 1939 – 1956, gdy aresztowany przez NKWD we

śnia 1921 r. sędziował w Warszawie decydujący praktycznie o mistrzostwie Polski mecz Polonia – Cracovia – wygrany przez Cracovię 2-1. Nawet tak wytrawny znawca historii futbolu, jak Andrzej Górawski pisze w notce biograficznej, że na ostatni ślad tego piłkarza, sędziego i działacza, natrafił przy okazji organizacji jubileuszu 60-lecia Wisły w 1966. Jakże były jego dalsze losy – nie wiadomo.

Odchodzą doskonale pamiętani przez wcale niestarych jeszcze ludzi krakowscy sędziowie, którzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia sędziowali mecze pierwszoligowe. Stanisław Leniewicz spoczywa na cmentarzu Rakowic-

wśród piłkarzy było wspaniałą przygodą. Nieraz pozwalającą zapomnieć o dramatycznych przeżyciach.

Ot, takich, jakie były udziałem zmarłego przed laty krakowskiego arbitra Juliusza Urbanika. Pamiętam, gdy zdenerwowany bałaganem organizacyjnym, na jakimś turnieju, który wspólnie sędziowaliśmy, powiedziałem „Polnische Wirtschaft”. Julek zareagował bardzo ostro:

- Jak śmiesz, nigdy nie wolno tak mówić.

Dopiero po Jego śmierci, z krótkiego wspomnienia, w jakiejś gazecie, dowiedziałem się, co było przyczyną tej ostrej reakcji.

Juliusz Urbanik Koncentracjonista-

Sędziowska społeczność licznie spotyka się na pogrzebach kolegów; to jeden z dowodów jej zwartości.



Lwowie przebywał na Syberii, mówić można pełnym głosem dopiero od 1989 r. O wiele mniej wiadomo o innych. Ot, choćby Stanisław Ziemiański, który będąc kapitanem drużyny krakowskiej Wisły, 25 wrze-

kim, Mieczysław Wójcik na krakowskim Pasterniku, zaś Edward Norek w Borku Fałęckim.

W ciągu tych z górą stu lat odeszły tysiące, może dziesiątki tysięcy ludzi, dla których bieganie z gwizdkiem

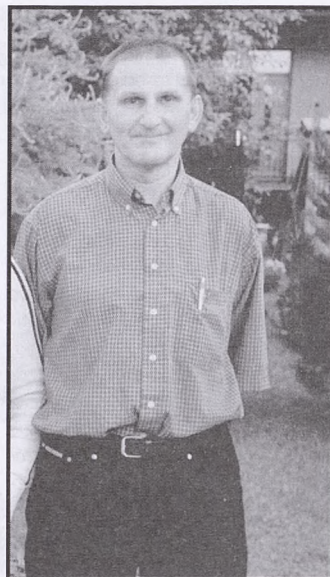
ger Auschwitz, znał nie tak, jak my z podręczników i szkolnych wycieczek. On tam był. Przeżył piekło Auschwitz, a potem przez z górą trzydzieści lat biegał po piłkarskich boiskach. Nie chwalił się życiorysem. Był jednym z nas. I chciał zapomnieć. Niechcący przypominałem Mu ten koszmar. Przepraszam Juliuszu!

Od lat, pięknym obyczajem, Rady Seniorów Cracovii i Wisły ozdabiają groby członków obu klubów na krakowskich cmentarzach, klubowymi symbolami. Czy organizacje sędziowskie nie spróbowałyby pójść w ich ślady? Proporczyk, znicz, informacja, że koledzy pamiętają. W tym roku na to już za późno, lecz w następnych latach... (KG)

W ostatnim roku z gorlickiej organizacji sędziowskiej odeszli:
W styczniu MIROSLAW WADAS - 48 lat,
W marcu DARIUSZ SEKUŁA - 32 lata,
We wrześniu PIOTR ABRAM - 20 lat.

...

11 kwietnia dotkliwą stratę poniosło Kolegium Sędziów Podokręgu Krakowskiego. Tego dnia odszedł, ledwie 48-letni Kazimierz Miśtak (29. 03. 1960 – 11. 04. 2008). Pisaliśmy o tym obszernie. Tę śmierć wciąż jeszcze przeżywamy.



Wojciech Łojas

Sędzia od 2001 roku. Sędziował ponad 200 spotkań. Ukończył technikum weterynaryjne. Przez wiele lat pracował jako listonosz w Gronkowie, koło Nowego Targu. Bardzo cenił swoją pracę, gdyż lubił pracować z ludźmi. Drugą jego pasją była piłka nożna.

Był znany i lubiany. Zawsze ciepło o nim mówiono. Ci, którzy go spotykali zawsze go cenili.

- To po prostu dobry, porządny człowiek, nikomu nie odmówił pomocy, zdyscyplinowany pracownik ludzie go bardzo lubili i mieli do niego zaufanie – mówi o Wojtku kierownik punktu pocztowego w Nowym Targu.

- Wojtkę spotkałem na początku swojej kariery sędziowskiej, kilka razy byłem z Nim na meczu. Najczęściej był asystentem, robił to bardzo dobrze. Zawsze biła od niego pokora i prawość. Przy nim uczyłem się podchodzić uczciwie do swoich obowiązków sędziowskich. Cenił sobie bardzo to, że jest sędzią. Był też niesamowicie punktualny, zawsze to on czekał na kolegów. Był wielkim człowiekiem – referent obsady Kolegium Sędziów Podhalańskiego Związku Piłki Nożnej.

Zachorował na nieuleczalną chorobę neuronu ruchowego, z którą zmagał się kilka lat. Był osobą wierzącą i Bóg pomagał mu w cierpieniach.

- Ja nie mam pretensji do Pana Boga, bo to, że jeszcze mnie trzyma to cud. – pisał na kartce, już chory Wojtek.

Przeżył 51 lat, zostawił żonę i osierocił trójkę dzieci. Był prawym człowiekiem.

A oni wciąż uczą

Transmisja z meczu Legia – Wisła, jedna z nielicznych w telewizji publicznej relacji ligowych. Były bramkarz Maciej Szczesny mówi o tym i owym, aż wreszcie z niezmaczoną pewnością stwierdza:

- Sędzia liniowy (komentator nie zna nawet obecnie obowiązującej terminologii) słusznie wskazał spalonego, ale uczynił to zdecydowanie za późno. I w swoim stylu, z absolutną pewnością tokuje o konsekwencjach rzekomego błędu sędziowskiego. Nikt nic nie prostuje, relacja toczy się dalej. „Ekspert” powiedział niemal dwumilionowej widowni, że sędzia ma pokazywać spalonego wcześniej. I ludzie

z takim przekonaniem poszli potem na mecze drużyn, w swych miejscowościach. Ilu prawidłowo dziś sygnalizujących spalonego – w momencie dotknięcia piłki przez zawodnika nieuprawnionego do gry – asystentów, zostało wygwizdanych, a może i gorzej, dzięki wszechwiedzącemu „znawcy”, dla którego czas zatrzymał się wtedy, gdy sam przestał grać w piłkę?

Inny przykład - Trener ligowej drużyny w czasie meczu, po prawidłowym odgwizdaniu ręki zawodnika drużyny przeciwnej, poucza arbitra głosem słyszalnym na całym stadionie – To jest kartka, panie sędzio.

Owszem, tak było jeszcze niedawno. Niedawno interpretacja się zmieniła. I kto, jeśli nie zawodowo zajmujący się piłką nożną trener, powinien o tym wiedzieć.

Winny sędzia

Przerwany mecz I ligi GKS Katowice – GKS Jastrzębie spotkał się z szerokim oddźwiękiem. Zabawne, że w jednej z gazet można było przeczytać, iż trafionego nierozwiniętą rolką papieru sędziego na badanie do szpitala wysłał lekarz gospodarzy. W innej, że lekarz stwierdził, że sędzia mógł dalej prowadzić zawody.

Gorzej, że w internetowym bełkocie dominowały głosy, że poszkodowani arbitrzy udawali – przecież nie było krwi, więc na pewno nie stracili przytomności – pisze jeden mędrak. Inny wtóruje mu, twierdząc, że sędziom nic się

nie stało, więc powinni dokończyć mecz, bo przecież zesłali do szatni o własnych siłach. Po co był sędzia techniczny – powinien dokończyć mecz – to kolejny komentarz. I absolutne kuriozum – Sędzia nie został trafiony celowo, więc nie było powodu do przerwania gry.

Cóż gawiedź się bawi, gawiedź chce dokończenia zabawy bez względu na ofiary.

Dziwnie niewiele miejsca poświęcono w tych wpisach tym, którzy zajął się spowodowali. Bo przecież wiadomo, że winny jest sędzia – przecież mógł w ogóle nie jechać do Katowic, a jeśli już pojechał, to po co wychodził na boisko, by dać się przypadkowo trafić nierozwiniętą rolką papieru?

W poprzednim numerze „Futbolu Małopolskiego ukazały się dwa teksty, które w zamyśle były podpisami pod zdjęciami. Żeby w pełni zrozumieć zawarty w nich przekaz należy oberzeć fotografie.



Tak wyglądały pola
roczne po interwencji
sędziów, podczas meczu
III ligi Pogon Staszów –
Bruk Bet Nieciecza

Obecne przepisy
pozwalają przebywać
na ławce 13 osobom.
Na tej ławce, na
oddanym w tym roku
nowym boisku, miejsc
jest tylko 12.



Na remis

KS Małopolskiego ZPN
– KS Świętokrzyskiego
ZPN I-I (0-1)

Los, a raczej PZPN sprawił, że Małopolskiemu Związkowi Piłki Nożnej najbliższej dziś do organizacji Świętokrzyskiej. Wspólna III liga zbliża oba regiony. Jak dotąd (do końca października) zdecydowanie lepsi w tych zmaganiach są Małopolanie, którzy spośród 52 spotkań między przedstawicielami obu związków wygrali 28, zremisowali 16, a przegrali zaledwie 8.

Umiejętności piłkarskie postanowili też skonfrontować sędziowie z Małopolski i Świętokrzyskiego. 9 października na stadionie Wawelu w Krakowie rozegrano mecz między reprezentacjami obu kolegiów sędziów.

Mecz odbył się przy słonecznej pogodzie, na świetnie przygotowanym boisku. Ze względu na spowodowane trudnościami komunikacyjnymi spóźnienie gości mecz rozpoczął się ze zwłoką. Goście w końcu przyjechali, szybko wyszli na boisko i po 5 minutach... prowadzili 1-0. Po faulu w polu karnym prowadząca mecz Ewa Rusin podrygowała rzut karny i przyjezdni wykorzystali szansę. Małopolanie tłumaczyli tę stratę dekoncentracją spowodowaną zbyt długą rozgrzewką. Sędziowie ze Świętokrzyskiego przeważali do końca pierwszej połowy, ale nie podwyższyli już wyniku.

W drugiej części gry Małopolanie zaatakowali, lecz bardzo długo nie potrafili zdobyć bramki, choć mieli ku temu wiele okazji. Dopiero w doliczonym czasie gry A. Ofensywa małopolan wreszcie przyniosła skutek. A. Daniel wpakował piłkę do bramki i ustalił wynik spotkania na 1-1.

Na pierwszym posiedzeniu nowej kadencji Rady Trenerów OZPN Nowy Sącz przydzielono zadania dla poszczególnych członków Rady i ustalono jej następujący skład: Andrzej Kuźma (przewodniczący), prof. Bogusław Klimek (sekretarz), Janusz Kapuściński (PPN Gorlice), Marian Tajduś (PPN Limanowa), Tadeusz Kantor, Andrzej Łojek, Janusz Piotrowski, Bogusław Szczecina (członkowie).

Ze względu na brak przedstawiciela PPPN Nowy Targ podczas zebrania wyborczego, prezes PPPN

Dariusz Mazur zobowiązał się do wskazania kandydata do pracy w Radzie Trenerów. Ustalono wstępny



od lewej: Janusz Kapuściński, Marian Tajduś, Tadeusz Kantor, Andrzej Kuźma - przewodniczący, Janusz Piotrowski, Andrzej Łojek, Bogusław Szczecina, brak na zdjęciu Bogusław Klimka - sekretarza.

termin (w czasie przerwy w rozgrywkach piłkarskich) oraz program kursokonferencji trenerów i instruktorów OZPN Nowy Sącz.

Trenerami odpowiedzialnymi za kontakty z klubami, selekcję, konsultacje oraz powołania zawodników do kadry Okręgu są na terenach poszczególnych Podokręgów:

- Gorlice - Janusz Kapuściński

W trakcie posiedzenia sformulowano następujące wnioski:

- do Zarządu MZPN o zmianę wieku tzw. „młodzieżowca” do 23 lat;
- do Zarządu MZPN o zmianę ilości występujących „młodzieżowców” w czasie trwania zawodów;
- do Zarządu MZPN, aby w klubach zatrudniać tylko trenerów i

Rada Trenerów w Nowym Sączu

- Limanowa - Marian Tajduś
- Nowy Targ - vacat
- Nowy Sącz - Janusz Piotrowski

Rada Trenerów pragnie posiadać czytelny i pełny obraz utalentowanej młodzieży z Okręgu Nowy Sącz i mieć wpływ również na powołania do reprezentacji MZPN we wszystkich kategoriach wiekowych. O podjętych uchwałach oraz wnioskach Rady Trenerów zostali powiadomieni prezesi OZPN Nowy Sącz oraz Podokręgów w Gorlicach, Limanowej i Nowym Targu.

instruktorów z uprawnieniami;

- do Zarządu OZPN Nowy Sącz, aby przynajmniej raz na trzy miesiące organizować konsultacje w kategoriach młodzieżowych celem wyłonienia reprezentacji Okręgu i aby selekcje odbywały się na podstawie osiągniętych wyników sportowych;
- do Zarządu OZPN o wystąpienie do Starostwa Nowosądeckiego i Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu o dofinansowanie kursokonferencji trenerskiej.

(BK)

Konkurs „Moja Wisła”

Wisła Kraków zaprasza wszystkich swoich najmłodszych fanów do udziału w konkursie plastycznym „Moja Wisła Kraków”. Od 2 listopada wszystkie

Na prace graficzne, wykonane dowolną techniką, czekamy od niedzieli, 2 listopada, do piątku, 21 listopada 2008 (decyduje data stempla pocztowego). Należy je wysłać na adres:

Wisła Kraków SA - sekretariat
ul. Reymonta 22
30-059 Kraków
z dopiskiem „Konkurs”.

Każdy uczestnik może przesłać jedną pracę, dodatkowo podając swoje imię, nazwisko i wiek oraz imię, nazwisko, adres i telefon kontaktowy do rodziców lub prawnych opiekunów, którzy muszą wyrazić zgodę na udział uczestnika w konkursie. Wysłanie pracy oznacza akceptację regulaminu konkursu, którego pełna treść znajduje się na stronie www.wisla.krakow.pl

28 listopada trzyosobowe jury konkursu w składzie: Marek Wilczek – prezes Wisły Kraków SA,

Maciej Skorża – trener pierwszej drużyny, Arkadiusz Głowacki – kapitan zespołu, wybierze 4 najlepsze prace oraz 16 kolejnych, które zostaną wyróżnione. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 1 grudnia 2008 na www.wisla.krakow.pl.

Na uczestników konkursu czekają atrakcyjne nagrody. Zwycięzcy otrzymają piłkę Wisły Kraków podpisaną przez zawodników pierwszej drużyny; konsolę do gier Playstation Portable, grę komputerową FIFA 09, szalik i czapkę zimową Wisły. Autorzy wyróżnionych prac natomiast dostaną grę komputerową FIFA 09, plakat z podpisanymi zawodników pierwszej drużyny, szalik i czapkę zimową Wisły. Dodatkową atrakcją dla naszych laureatów będzie fakt, że nagrody odbiorą osobiście z rąk prezesa, trenera i kapitana Wisły przed meczem Wisły Kraków z Odrą Wodzisław.

W dniu meczu wszystkie nagrodzone prace zostaną zaprezen-

owane na telebimie w przerwie spotkania, a potem oglądać je będzie można w internecie na stronie www.wisla.krakow.pl oraz na wystawach na stadionie.

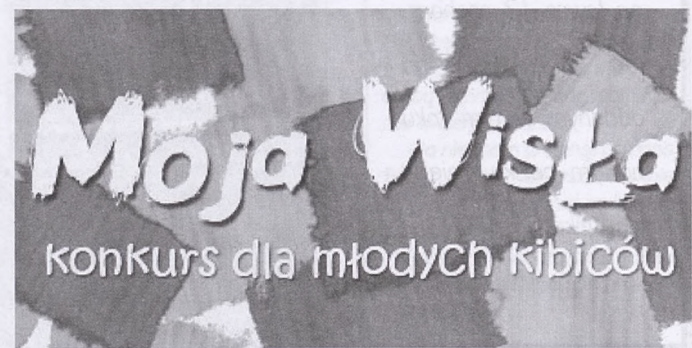
Warunkiem odbioru nagrody jest obecność dziecka wraz z opiekunem na meczu z Odrą Wodzisław, który odbędzie się 6 lub 7 grudnia 2008 roku (dokładna data oraz godzina znana będzie ok. 2 tygodnie przed spotkaniem). Każdy ze zwycięzców

oraz jego opiekun otrzymają bilety wstępu na ten mecz.

Podczas tego meczu, w związku z tym, że odbędzie się on w Mikołajki, na najmłodszych kibiców Białej Gwiazdy, którzy wybiorą się na to spotkanie, czekać będą paczki z upominkami.

Wszystkich najmłodszych kibiców Wisły zapraszamy do udziału w konkursie!

Wisła Kraków SA



W konfrontacji z Podkarpaciem

Małopolska górą!

Reprezentacje Małopolskiego i Podkarpackiego ZPN rywalizowały w ramach rozgrywek o Puchary PZPN: im. K. Górskiego (rocznik 1996), im. W. Kuchara (rocznik 1995). Mecze odbyły się w poddębickiej Pustyni 23 października. Opiekę nad reprezentacjami MZPN sprawowali: Marian Cygan – trener koordynator oraz szkoleniowcy: Jerzy Smoter i Jerzy Płonka.

Puchar im. K. Górskiego:

Podkarpacie - Małopolska 1-2

bramki: Kwaśniak, Mordec.
Reprezentacja MZPN: z SANDECJI Nowy Sącz - Janczyk, Nowak, Nowakowski, Szarek, Radzik; z WISŁY Kraków - Kwaśniak, Mordec, Stolarski, Zajac; z CLEPARDII - Kuczek; z CRACOVII - Sap; z WAWELU - Plecki; z GARBARNI - Biernacki; z DUNAJCA Nowy Sącz - Olszanecki; z TARNOVII - Kapustka; z KS BIAŁKA Tatrzarska - Dziubas; z UNII Oświęcim - Czapla; z HALNIAKA Maków Podhalański - Koper.

Puchar im. W. Kuchara

Podkarpacie - Małopolska 0-2

bramki: Kalisz, Kościelnik.
Reprezentacja MZPN: z WISŁY Kraków - Kamiński, Malkiewicz, Kossakowski, Bruzda, Sarga, Szywacz, Dróżdz; z SANDECJI - Świerad, Dyląg, Kalisz, Lajdanowicz, Kwapiński; z HUTNIKA Kraków - Górka, Śwituszak, Furtak, Warylak; z GARBARNI - Kokoszka, Rópek.



Konferencja trenerów MZPN

Wydział Szkolenia i Rada Trenerów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej organizują 13 grudnia na obiektach Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie doroczną kursokonferencję szkoleniową kadry trenersko-instruktorskiej MZPN.

Warunkiem otrzymania materiałów szkoleniowych, certyfikatów i posiłku w przerwie między zajęciami będzie okazanie książeczki trenerskiej, instruktorskiej bądź zaświadczenia animatora.

PROGRAM KURSOKONFERENCJI

9.30 - 10.30

• Nauczanie i doskonalenie wybranych elementów techniki szybkiej. Trening koordynacji ogólnej i szybkości w części pierwszej, trening koordynacji specjalnej w części drugiej. Z grupą trampkarza starszego Cracovii zajęcia prowadzi: dr Zbigniew Witkowski i Maciej Antkiewicz.

10.30 - 11.45

• Doskonalenie techniki i koordynacji ruchowej z grupą junióra młodszego Wisły SSA (Kazimierz Moskal).

11.45 - 12.30

• Trening bramkarzy w dwóch grupach wiekowych: młodzież (Artur Łaciak) i seniorzy (Piotr Wrześniak).

12.30 - 13.15

• Przerwa na posiłek.

13.15 - 14.00

• Indywidualizacja obciążeń treningowych w kształtowaniu wytrzymałości tlenowej (Andrzej Bahr).

14.00 - 15.30

• Temat główny: analiza turnieju EURO 2008.

15.30 - 16.00

• Wystąpienia przedstawicieli władz MZPN, Rady Trenerów i Wydziału Szkolenia.

16.00

• Wydanie certyfikatów i zakończenie.

UWAGA:

Komplet materiałów szkoleniowych na Kursokonferencję zostanie zamieszczony w następnym numerze „Futbolu Małopolski”.

Sukcesem reprezentacji Krakowa (rocznik 1997) zakończyła się kolejna edycja Pucharu im. Juliana Mytnika, ongiś znakomitego arbitra piłkarskiego. W turnieju rozegranym na stadionie krakowskiego Hutnika oprócz prowadzonej przez trenera Grzegorza Kmity ekipy triumfatorów uczestniczyły reprezentacje Nowego Sącza, Tarnowa i Małopolski Zachodniej.

WYNIKI

• Kraków - Nowy Sącz 1-1, Tarnów - Małopolska Zachód 0-0, Małopolska Zachód - Kraków 0-3, Tarnów - Nowy Sącz 0-0, Kraków - Tarnów 1-1, Nowy Sącz - Zachód 2-0.

1. Kraków	3	5	5-2
2. Nowy Sącz	3	5	3-1
3. Tarnów	3	3	1-1
4. Zachód	3	1	0-5

• Najlepsi zawodnicy: Damian Guzik (Kraków), Dawid Potoniec (Nowy Sącz), Rafał Górecki (Tarnów), Dastin Skręt (Małopolska Zachód). • Najlepszy strzelec: Mateusz Zajac (Kraków). • Najlepszy bramkarz: Konrad Kociolek (Nowy Sącz).

Reprezentacji Krakowa tworzyli zawodnicy z następujących klubów sportowych:

WISŁA - Mateusz Wieczorek, Arkadiusz Chlebowski, Jakub Koziół, Bartłomiej Martyniak, Jerzy Polański, Kamil Szlachta, Mateusz Zajac; CRACOVIA - Adam Wilk, Dominik Chochotek, Beniamin Jeż, Filip Frosztęga, Jakub Gzela, Igor Wiechecki; HUTNIK - Bartosz Cieśla, Damian Guzik; KRAKUS - Filip Hładynowicz, Konrad Rakoczy; PROKOCIM - Piotr Mielcarek.

Grzegorz Kmita (rocznik 1955) jest szkoleniowcem o uznanym dorobku. Jako zawodnik występował w barwach Hutnika i Prokocimia. W 1978 został absolwentem krakowskiej AWF, zdobywając kwalifikacje

trenera II klasy. Pracował w wielu klubach. Były to: Prokocim, Clepardia, Świt Krzeszowice, Cracovia, Hutnik, Dalin Myślenice, Jadowniczanka, Babia Góra Sucha Beskidzka, Orzeł Piaski Wielkie. Warto pamiętać, że właśnie pod wodzą Kmity juniorzy Hutnika wywalczyli w 1993 mistrzostwo Polski.

Oddajmy głos trenerowi: - Sukces w Turnieju o Puchar Mytnika cieszy szczególnie w tym kontekście, że dotyczy drużyny tworzonej od niedawna. W trakcie konsultacji odbytych na obiektach Hutnika i Cracovii



rownikiem jej drużyny i jednocześnie reprezentacji Krakowa - Mariusz Chochotek. Bardzo dobrze układa się współpraca z trenerami klubowymi Wisły (Marek Wilk), Hutnika (Andrzej

względów musieliśmy dokonać kilku zmian w drużynie. Dariusz Maciejowski (Hutnik) odczuwał jeszcze skutki kontuzji), Dawida Pawłusińskiego (Cracovia, syna znanego zawodnika

Puchar im. Juliana Mytnika

Podopieczni trenera Kmity

oraz podczas zgrupowania w Makowie Podhalańskim (miało miejsce w ramach „Małopolskich Wakacji z Piłką”) przyjrzelśmy się grupie około 60 utalentowanych chłopców. Moim najbliższym współpracownikiem jest trener Piotr Górecki (Cracovia), kie-

Paszkiewicz) i Krakusa (Ireneusz Ostrowski). Oprócz tych zespołów oraz Prokocimia kadrowicze rekrutowali się z kilku innych klubów. A mianowicie: Albertusa, Kmity Zabierzów, Proszowianki, Garbarni, Prądniczanki, Jadwigi i Karpat Siepraw. Z różnych

tego klubu, Dariusza) zmagła choroba, zaś Michał Pacyga (Hutnik) wyjechał na zieloną szkołę. Ale i tak drużyna zdołała odnotować bardzo udany start - dokonał podsumowania Grzegorz Kmita.

(JC)

